Nr. 248. We Lwowie Czwartek dnia 7 Września 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct

W przededniu nowego procesu.

Lwów 6 września.

Francuzom pono nie tak prędko braknie żeru sensacyjnego, powodów, zupełnie wystarczających do ogólnej gorączki. Jeszcze ten wstrętny — i dodajmy niesłychanie nudny — proces rewizyjny w Rennes się nie skończył; jeszcze dzięki sztucznej, a kosztownej agitacji żydowskiej prasy, trzyma on uwagę całego globu w naprężeniu — jak gdyby szło rzeczywiście o walną, rozstrzygającą bitwę pomiędzy dwoma wrogimi sobie światami — a już zarysowują się dość jasno kontury drugiego, również nader sensacyjnego procesu. Mamy na myśli prowadzone od trzech tygodni przez sędziego Fabre'a śledztwo przeciw Derouledeowi i towarzyszom, których aresztowano 12 lipca b. r.

Wszyscy — jak wiadomo — obwinieni są o spisek przeciw bezpieczeństwu państwa, a zatem będą sądzeni przez „trybunał stanu“, zwany *Haute cour*. Trybunał stanu tworzy pełny senat; stała komisja sądowa, mianowana corocznie przez senat, tworzy izbę oskarżającą, a generalny prokurator i generalny adwokat muszą należeć do trybunału kasacyjnego, albo apelacyjnego. Śledztwo i rozprawa są jawne. O wymiarze kary rozstrzyga pełny senat. Od wyroku nie ma apelacji. Senatorowie, którzy są spokrewnieni z oskarżonym, albo też byli przesłuchiwani jako świadkowie, nie mogą brać udziału w głosowaniu. Reskrypt prezydenta, zwołujący trybunał senatu, ma być wydany w najbliższych dniach; przypuszczają jednak, że trybunał zbierze się dopiero po ukończeniu śledztwa przez sędziego Fabre, a więc nie przed drugą połową września. Senat pełnił funkcję trybunału ostatni raz w roku 1889 z powodu sprzysiężenia Boulangera.

W tym sądzie najwyższym prezydować będzie albo p. Fallieres, prezes senatu, albo p. Démole, *ad hoc* wybrany.

W sprawie Boulanger-Rochefort senat pierwszy raz zebrał się był 12 kwietnia, a dopiero 12 lipca komisja sądowa izby postanowiła oddać trzech obwinionych pod wyrok sądu najwyższego. Ponieważ winni znajdowali się za granicą, więc musiano im naznaczyć termin stawiennictwa na d. 8 sierpnia. Wyrok senatu został ogłoszony 14 sierpnia. Prawdopodobnie w dzisiejszym wypadku procedura prawna będzie daleko przewleklejsza, z powodu wielkiej liczby obwinionych, z których wprawdzie cząstka znajduje się w więzieniu, reszta zaś za granicą, a nie chcą, by ich zaocznie sądzono. Już dziś obliczają, że zaledwie z początkiem roku 1900 zacząć się ów sąd może. Aresztowania jeszcze trwają.

Czy pod wyrok sądu najwyższego pójdzie komendant „Twierdzy Chabrol?“ Bo ta farsa ciągle jeszcze trwa, chociaż już coraz mniej zajmuje i coraz mniej ludzi gromadzi się w okolicach ulicy Chabrol. Samej ulicy, tak samo jak dawniej, pilnuje policja, nawet ściślej. Bawią się jednak jeszcze ludzie w manifestacyjki, a policja w aresztowania. Wprawdzie ma już tyle rozumu, że nie aresztuje za okrzyki pojedyńcze, ale za opór jej rozkazom i tworzenie zbiegowiska. Jednak prefekt policji nie jest jeszcze zupełnie pewny spokoju, bo policjantom znowu rozdano rewolwery. „Wielki Zachód“, jak Guerin ochrzcił swoją kwaterę, w coraz przykrzejszem znajduje się położeniu. Policja odkryła jakąś podziemną rurę, którą można było dostarczać pożywienia oblężonym. Rurę ową zatkano. Brak im też wody. We wtorek chmury się zbierały i przewidywano burzę. Oblężeni więc porobili przygotowania, by jak najwięcej wody uzbierać. Wszystkie rynny były pozatykane, na dachu ustawiono naczynia do chwytania wody. Wieczorem spadł deszcz, ale tak drobny, że albo nic, albo bardzo mało schwytać zdołano. Policja jednak daje pozwolenie odwiedzania chorych, naprzód doktorowi, powtóre pani Chanteloupe, której syn jest chory, ale nie chce się rozstać z kolegami. Matka bawiła u niego kilka godzin. Ilu jest jeszcze zamkniętych, niewiadomo napewno. Podobno tylko czternastu. Upór ich jednak i znoszenie niewygód, dochodzące do poświęcenia prawie, wywołały plotkę, że pomiędzy nimi znajduje się jakaś znakomitość i ekswielkość, którą rząd pragnie schwytać. Śmielsi w przypuszczeniach twierdzą nawet, że tą wielkością jest książę Orleański, *in petto* król francuski.

Podobno z dochodzenia sędziego śledczego wynika, że spisek był rozgałęziony także na prowincji. Guérin również do spisku należał i miał w swej „fortecy“ wiele ważnych papierów, które obciążały mnóstwo osób, ale je spalił. Guérin, zamknąwszy się w swym domu, był pewnym, że wybuchnie rewolucja i wyswobodzi go. Są poszlaki bardzo wyraźne, że sprzysiężeni działali według wskazówek księcia Orleanu. Dopieroco zarządzono rewizję domową u inżyniera Levesque w Cherbourgu, lecz o rezultacie nie słychać jeszcze. Dalej donoszą o rewizjach domowych w Paryżu, wykonanych w piątek przez komisarza policji bezpieczeństwa Hamarda, której wynikiem jest osadzenie w więzieniu kierownika wielkiego towarzystwa na prowincji. Wreszcie — pochwycono także obciążające papiery w Rennes u sekretarza antisemickiej ligi.

Krótko mówiąc żydzi zacierają ręce... Mają bowiem nadzieję, że z pomocą potężnych sojuszników swoich w osobach prezydenta rzeczypospolitej Loubeta, i gabinetu, Waldeck Rousseau'a — pod dobrym pretekstem zdławienia spisku przeciw republice — utną łeb antisemityzmowi we Francji. Czy się spełnią jednak te pobożne życzenia Izraela, okaże już niedaleka przyszłość. Na wszelki sposób schyłek XIX. wieku zaznaczy się we Francji albo sromotnym tryumfem judaizmu, albo złamaniem ich hegemonji przez zdrowe żywioły chrześcijańskie. Miejmyż nadzieję, że raczej stanie się to drugie...

KORESPONDENCJE.

Poznań 2 września.

(Sejmik Związku Spółek zarobkowych i gospodarczych).

W dniach 26 i 27 bm. odbędzie się w Poznaniu sejmik Związku Spółek zarobkowych i gospodarczych na W. ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie. Jeżeli ogół polski zawsze z zaciekawieniem oczekuje sprawozdania patronatu Związku tych spółek, gdyż sprawozdanie to można uważać za dokładny bilans dorobku materjalnego, to z podwójnem zainteresowaniem oczekiwanem było to sprawozdanie w obecnej dobie zaciętej walki ekonomicznej, prowadzonej przez hakatystów przeciw ludności polskiej. Mimowoli bowiem nasunęło się pytanie, czy nie nastąpi teraz reakcja, pewien zastój w rozwoju naszych spółek. Nie ulega bowiem wątpliwości, że walka ta wielu polskim kupcom i przemysłowcom dotkliwie dała się we znaki, odbierając im znaczne źródło dochodu.

Otóż obawy te usuwa zupełnie rozesłane sprawozdanie związku Spółek zarobkowych za rok 1898. O zastoju nie ma mowy, przeciwnie, sprawozdanie to wykazuje postęp bardzo znaczny, daleko znaczniejszy niż w innych latach. Ogólna suma kapitałów, złożonych w polskich Spółkach i bankach ludowych, wzrosła bowiem w roku ubiegłym o 6 miljonów marek, tak, że dosięga już niemal 36 miljonów!

Postęp ten uwydatnia się w każdej pozycji bilansu. I tak liczba Spółek, należących do Związku, pomnożyła się o 7, członków przybyło Spółkom 4173, tak, że ogólna ich liczba dochodzi już 42.000. Udziały członków wzrosły z 5,109.000 na 5,781.000, a więc o 672.000; depozyta, czyli oszczędności ogółu, z 22,325.000 na 26,750.000, a więc o przeszło cztery miljony i 424.000 marek! Rezerwy podniosły się o 279.000, na ogólną sumę 2,263 000 marek, a wraz z niemi podniosła się i pewność Spółek. Związek rozwija się i kwitnie, a pomyślny stan tej najważniejszej dziś może dla polskiej ludności instytucji, rokuje najpiękniejsze nadzieje na przyszłość.

Zeznania Czernuskiego.

Wielką sensację wywołały zeznania, złożone przed sądem w Rennes przez byłego oficera austrjackiego Czernuskiego, a obciążające mocno Dreyfusa. Prasa dreyfusowska nie posiada się ze złości, iż zgłosił się podobny świadek i zeznał na niekorzyść Dreyfusa, a chcąc osłabić wartość jego zeznań, robi go wprost warjatem, z którego słowami liczyć się nie należy, bo są rzekomo tylko wytworem jego bujnej fantazji.

Prasa antirewizjonistyczna natomiast przywiązuje do zeznań tych wielką wagę i zbija podniesiony przeciw Czernuskiemu zarzut, iż jest on umysłowo chory, owszem wykazuje, iż jest to człowiek i fizycznie i umysłowo jak najzdrowszy.

Czernuski, liczący lat około 30, jest oficerem austrjackim i przez długi czas jako porucznik dragonów przebywał w Klatowie w Czechach. Ożeniony jest z Francuską, córką jenerała Serrurier. Matka jego ma być z domu Lazarowicz. Adoptowany przez dziadka, ze strony macierzystej, nazywa się obecnie Czernuski-Lazarowicz. Ród jego miał być panującym w Serbji około roku 1040. Ostatni książę z jego rodu otrzymał od cesarza Leopolda lenno Kumarów w Macedonji.

Tak opowiadał Czernuski jednemu z korespondentów pism wiedeńskich w Rennes.

Osobą Czernuskiego zajmuje się *N. W. Tagblatt* i zamieszcza o nim obszerne informacje, które tu powtarzamy, ale które trzeba brać *cum grano salis*, gdyż pismo to należy do wybitnie dreyfusowskich, a więc zależy mu na obniżeniu wartości tego świadka.

Otóż pismo to donosi, iż Czernuski już w akademji wojsk. w Wiener Neustadt znany był jako człowiek wprawdzie zdolny, ale bardzo ekscentryczny. Pełnem nazwiskiem zwał się Eugeniusz Hudecek de Czernuski i mianowany został podporucznikiem 18 sierpnia 1891 r. Przydzielono go do pułku dragonów w Klatowie w Czechach. Lubił on opowiadać rozmaite fantastyczne historje o swojem pochodzeniu, jakkolwiek wiedziano, że ojciec jego żyje w Budziejowicach, jako pensjonowany podpułkownik. Wobec kolegów swoich opowiadał Czernuski, że ma pretensje do tronu serbskiego i że wskutek tego popadł w ciężkie terminy. W końcu — jak twierdzi *N. W. Tagblatt* — miała się u niego wyrobić tak chorobliwa fantazja, że przechodzić zaczęła już w obłąkanie (?). Oddano go do garnizonowego szpitala na obserwację, poczem w r. 1894 został czasowo urlopowany *(mit Wartegebühr)*.

Dalej, według relacji tego pisma, ojciec Czernuskiego był oddany pod kuratelę z powodu słabości umysłu, a matka jego miała umrzeć w r. 1897 w Peszcie w domu obłąkanych.

W r. 1893 miał Czernuski uciec z Klattowa do Zurychu z powodu długów. Twierdzenie to jest zupełnie fałszywe, gdyż jeśliby tak w istocie było, byłby on utracił swą szarżę i jako dezerter byłby wykreślony z listy oficerów.

O małżeństwie Czernuskiego w Paryżu dowiaduje się *N. W. Tagblatt* od osoby, która rzekomo zna jego stosunki doskonale, następujących szczegółów: Czernuski przeniósłszy się do Paryża, poznał tam hrabiankę Serrurier. Starał się o jej rękę, ale rodzina nie chciała się na to zgodzić. Mimo to hrabianka, która posiadała własnego majątku 400.000 fr. i była pełnoletnią, wyszła za niego. W towarzystwie żony Czernuski bardzo rychło stracił pieniądze, a następnie rozpoczął z rodziną proces o dalsze kapitały.

Oto wszystkie szczegóły, jakie o nim zebrał *N. W. Tagblatt*, ale raz jeszcze powtarzamy, że trzeba je przyjmować z wielką rezerwą i czekać dalszych wyjaśnień.

O przebiegu zeznań Czernuskiego przed sądem w Rennes doniósł już nam telegram, dziś powtarzamy zeznania te obszerniej według zapisków stenograficznych. Przebieg przesłuchania był następujący:

Prezydent Jouast: Pisał pan do mnie, że możesz dostarczyć sądowi ważnych informacyj. Wysłuchamy pana, nie odbierając przysięgi.

Czernuski: Ponieważ jestem cudzoziemcem i nie władam dość biegle językiem francuskim, proszę o odczytanie mojego pisemnego zeznania.

Protokolant odczytuje następujący list: Stwierdzam z całą stanowczością prawdziwość przytoczonych faktów. Opuściłem Austrję w roku 1894, dla politycznych wypadków, w jakie byłem zamięszany z powodu mojego pochodzenia ze starej, serbskiej dynastji. Przybyłem do Francji w lipcu roku 1894 i przebywałem w niej od września 1894 do lutego 1895 r., a dalej od września 1895 roku do dzisiaj, jako zbieg polityczny. Z obawy, że będę we Francji niepokojony, jeden z moich przyjaciół, szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych jednego z mocarstw środkowo-europejskich — którego za pozwoleniem trybunału nie wymienię — podał mi dokładnie nazwiska czterech osób, które we Francji są w służbie rozmaitych obcych państw, a na wezwanie jednego z tych państw mogą być dla mnie przez oszczercze doniesienia niebezpieczne. Pierwsze i najważniejsze między temi nazwiskami brzmiało: Dreyfus.

Kiedy, jako oficer kawalerji, służyłem w armji austrjackiej, poznałem jednego z wyższych oficerów ze sztabu jeneralnego innego mocarstwa środkowo-europejskiego. Oficer ten należał do świty monarchy swojego kraju. Byłem z nim w zażyłych stosunkach. W r. 1894, z początkiem września spotkałem go w Genewie. W ciągu rozmowy potwierdził cztery znane mi nazwiska ajentów zagranicznych we Francji, a nadto dwa jeszcze dodał. Wymieniając osoby te kolejno, według ważności, zaczął od Dreyfusa, którego określił jako głównego informatora w biurze sztabu jeneralnego. Dalej w drugiej połowie września albo w pierwszych dniach października 1894 roku spotkałem tego oficera znowu w Paryżu. Zaprosił mnie pewnego dnia na godziną 3 do hotelu, w którym mieszkał *(Le nouvel hôtel rue Lafayette 49)*. Właśnie wracał do domu, kiedy przyszedłem. W pokoju wyjął z kieszeni zarzutki dwie obszerne koperty. Otworzył je i przejrzał zawarte w nich papiery. Ponieważ widziałem, że to są mapy wojskowe, zapytałem, jakie to karty. Chwilę zawahał się, a następnie podał mi nie bez chełpliwości papiery, mówiąc: „Ponieważ nie jesteś Francuzem, kolego, mogę pokazać te dokumenty. Zobaczysz, jakie mam wpływy“. Jakkolwiek podróżował jako ajent handlowy, z rozmów w Genewie wiedziałem, jaki jest cel jego wycieczek. Jeździł zresztą zawsze pod przybranem nazwiskiem. Przejrzałem więc papiery i przekonałem się, że są to francuskie dokumenty wojskowe pierwszorzędnej doniosłości. Przypominam sobie dokładnie, że było około dwadzieścia map, które — według określenia, używanego w armji austrjackiej — nazwę mapami kolejowemi sztabu jeneralnego dla transportu wojsk na wypadek mobilizacji. Na mapach były zwykłe znaki i cyfry, objaśniające o rekwizycjach, o rozmieszczaniu żołnierzy w pociągach, o drogach ze stanowiska wojskowego. Graficzne przedstawienia użytku kolei państwowych i linij Paris Lyon-Méditerranée, opatrzone były w ważne uwagi na marginesach o stacjach, peronach i otoczeniu stacyj. Dodana była objaśniająca nota o systemie transportów w razie mobilizacji. Nadto informacje o reorganizacji pewnych korpusów armji, o zaopatrzeniu wojska w żywność i amunicję. „Ależ — zapytałem — w jaki sposób otrzymał pan tak ważne dokumenty?“ Odpowiedział: „Zapamiętaj pan jedno: we Francji można mieć wszystko, jeśli się zapłaci. Do czegóż byliby żydzi; trzeba się nimi posługiwać?“ Nie pytałem się tego oficera, kto mu dostarczył dokumentów, mówił mi już bowiem przedtem, że informatorem jego w biurze jeneralnem jest kapitan Dreyfus. W dwa dni potem oficer ów znikł nagle z Paryża. Wyglądało to na ucieczkę. Wkrótce potem doniosły dzienniki o aresztowaniu Dreyfusa.

Wreszcie przy końcu maja 1896 r. był u mnie ajent z ministerstwa wojny, któremu wszystko opowiedziałem. Sporządziliśmy protokół, który podpisałem. Przytoczyłem tam nazwiska osób, będących na żołdzie obcych mocarstw. Między niemi także nazwisko Dreyfusa. Ten dokument musi być w ministerstwie wojny. Proszę pana prezydenta, aby zarządził jego odszukanie.

Oskarżyciel Carrière: Kwestje są drażliwe. Może trybunał zechce zarządzić tajne posiedzenie.

Obrońca Demange: Chciałbym poznać powód, dla którego p. Czernuski tak późno i nagle zgłasza się do zeznań?

Carrière: Muszę zaznaczyć, że świadek zgłosił się dawniej listownie.

Czernuski będzie jeszcze przesłuchany na posiedzeniu tajnem; na niem wyjawi nazwiska tych oficerów, którzy opowiadali mu o Dreyfusie.

Kongres ochrony dzieci w Budapeszcie.

Dnia 12 bm. rozpocznie swe obrady w Peszcie jeden z tych międzynarodowych kongresów, którym żywo zainteresują się ci wszyscy, którzy kochają dzieci. A przecie my wszyscy dzieci kochamy... Kongres ten będzie tem sympatyczniejszy, że wykluczone tu będą wszelkie kwestje rasy, narodowości, wyznania i stronnictwa, a przyświecać mu będzie przez czas cały tylko wielka i szczytna idea podniesienia ludzkości przez małoletnich.

Kongres ochrony dzieci, który się odbył w Florencji w r. 1896 — uchwalił, na skutek zaproszenia ze strony gminy miasta Pesztu, że następny kongres odbędzie się w roku 1899 w Peszcie. Magistrat Budapesztu wziął inicjatywę w utworzeniu organizacyjnego komitetu, który się też w r. 1897 ukonstytuował. Protektorat kongresu objął arcyksiążę Józef, prezydjum złożono w ręce Stefana Rakowsky'ego i Gezy Peleki'ego. Kongres odbędzie się od 12 do 18 września r. b. Weźmie w nim udział także delegat ze Lwowa, wybrany z łona Rady miejskiej.

Członkiem kongresu może być delegat każdego, opiece nad dziećmi oddającego się stowarzyszenia, albo takiejże władzy, tudzież każda dorosła osoba, praktycznie lub teorytycznie ochroną dzieci się zajmująca. Wkładka wynosi 5 zł., zakłady naukowe, nauczyciele i osoby pracujące w ochronkach, płacą połowę.

Kongres dzieli się na pięć sekcyj: lekarską, prawniczą, pedagogiczną, dobroczynną i filantropijną. Mamy przez sobą spis przedmiotów, które będą na porządku dziennym obrad czterech ostatnich sekcyj. Podajemy je, ażeby lepiej scharakteryzować zadania kongresu:

W sekcji prawniczej:

1) Czy zachodzi potrzeba prawnych postanowień dla ograniczenia władzy rodzicielskiej w tych warunkach, jeżeli nieludzki sposób wykonywania tej władzy, życie albo niebezpieczeństwo ciała dziecka naraża, albo jeżeli skutkiem nieograniczonej władzy rodzicielskiej, dziecko narażone jest na moralny upadek, albo może stać się dla społeczeństwa niebezpiecznem. A jeżeli tak, to jakie mają być te zarządzenia?

2) Jakie zarządzenia, celem ochrony małoletnich, są potrzebne w czasie karnego postępowania przeciw rodzicom?

3) Jakie różnice w ustawach cywilnych mają być zachowywane między prawemi a nieprawemi dziećmi?

W sekcji pedagogicznej:

1. Jak można religijno-moralne wychowanie wyzyskać w kierunku ochrony dzieci?
2. Czy ochronki dla dzieci mają być więcej zakładami ochronnymi, czy wychowawczymi?
3. Błędy domowego wychowania ze stanowiska ochrony dzieci.
4. Czy daje się uczuć przedwczesną dojrzałość dzieci i jej skutki i co można przeciw temu uczynić?
5. Czem grzeszy przeznaczona dla dzieci literatura i sztuka wobec duchowego życia dziecka?
6. Czy w wewnętrznem życiu tegoczesnej szkoły są czynniki, które ze stanowiska ochrony dzieci należałoby zmodyfikować?

---

(5)

ARWOR.

LICYTANCI.

(SZKICE Z ŻYCIA).

Nie potrzebowałem udawać zdziwienia, mimo to jednak natręt, przestępując z nogi na nogę, nie przestawał dopytywać się w dalszym ciągu:

— Wielmożny pan potrzebuje może co kupić? Dziś właśnie licytacja. Jest kilka ładnych nieruchomości. Można tanio kupić. Ja wiem, teraz dużo obywatele ziemski kupuje domy w Warszawie.

Uśmiechnął się z niejaką poufałością, sądząc, że trafił w sedno.

W podsłuchującej o parę kroków rzeszy rozległ się szmer przyciszonych głosów.

— Purez! Er will kaufen! Siehste!

Mam pewną skłonność do izraelskiego plemienia. Lubię ich czasem wyciągać na gawędę. Ludzie miewają różne gusta.

Mój rudy żydek był widocznie faktorem. Zachciało mi się mistyfikacji. Nastroiłem twarz odpowiednio i mówię:

— A skąd pan wiesz o tem! Istotnie... gdyby się coś trafiło...

To wystarczyło. Klasnął w ręce i zaczął skakać koło mnie, jak piłka, mrugając z pod oka:

— Skąd ja wiem? My wszystko wiemy. Ja pana dobrodzieja już dawno uważam...

— No, no!... Tylko że ja nie lubię pośrednictwa osób trzecich...

— Po co pośrednictwo?! — wykrzyknął odskakując. — Tu się zrobi interes w cztery oczy!

I zaczął syczącym głosem wołać:

— Mordke-Majer! Mordke-Majer kimm! kimm! geszwind!

Pociągnąłem go za rękaw, powstrzymując w zapale.

— Mówiłem, że nie lubię pośrednictwa, a pan wołasz...

Ruchliwe, małe oczki faktora stanęły na chwilę słupem. Cofnął się, jakby przerażony czemś zupełnie dlań niepojętem.

— Pan wołasz kogoś — dodałem z dobrze udaną niechęcią.

Mlasnął, skrzywił się ironicznie i kręcąc głową, jak porcelanowy chińczyk w sklepach, wycedził przez zęby:

— Kogo ja wołam? Ja nikogo nie wołam. Ja wołam Mordke-Majer.

Dwa te wyrazy zlewały się w ustach faktora w jedną nierozdzielną całość.

— Któż jest ten Mordke-Majer? — spytałem, bawiąc się w duchu.

Jeszcze szybciej pokręcił głową, tak, że na jego cienkiej, otoczonej stojącym kołnierzykiem szyi, wystąpiły sploty żył. Teraz już bez ceremonji zaczął się śmiać.

— Kto jest Mordke-Majer? Pan nie zna Mordke-Majer?

— Kapitalista? — przerwałem. — Być może, iż będę potrzebował kilka tysięcy rubli.

— I to może być. Ale on nie jest kapitalista. On jest... on jest... główna osoba! cały licytant! Podbijacz! — wygłosił z entuzjazmem.

Z kolei ja zrobiłem wielkie oczy. Istotnie, pierwszy raz słyszałem o podobnej godności. Faktor wykrzykiwał w dalszym ciągu, a głos jego brzmiał politowaniem.

— Pan nie zna Mordke-Majer? Cała Warszawa zna Mordke-Majer. To nie może być, żeby pan nie znał Mordke-Majer.

Wydałoby mu się zrozumialszem, gdybym nie wiedział kto jest Kopernik, lub Mickiewicz.

Zacząłem się tłómaczyć.

— Istotnie nie znam... nie rozumiem. Któż to taki? Czem się zajmuje?

— Ja panu powiem krótko. Wszyscy go znają. Bez niego nie może być sprzedaż, ani kupno, nie będzie licytacji. On to wszystko trzyma tu.

Ukazał garść piegowatą.

— Zatem?

— Niech pan dobrodziej powie ostatecznie... Chce pan dobrodziej zrobić interes? który?

Zaczął wyliczać wystawione na sprzedaż nieruchomości.

— Na Zielnej, numer hypoteczny... Na Grzybowie numer hypoteczny... W Alejach numer hypoteczny...

Mówił z pamięci, wymieniając cyfrę długów i okoliczności towarzyszące sprzedaży.

W drodze działów... na żądanie wierzycieli... zapisane do masy upadłości...

Słuchałem z powagą, w duchu krztusząc się od śmiechu,

Faktor radził:

— Pan dobrodziej wybierze jednę... Zrobi się układ z Mordke-Majer i fertig!

Namyślałem się niby.

Pogroził.

— Inaczej będzie psuć...

— Jakto? — pytam dobrodusznie.

— Będzie pędził... zrobi szrubę... i pan dobrodziej będzie musiał kupić bardzo drogo. Po co? — wykładał z ożywieniem, namawiając tonem przyjacielskiej rady. — Nie lepiej dać parę tysięcy odstępne i mieć spokojną głowę...

— A któż mi zaręczy?

— Ja! — uderzył się w wykrochmalony gors. — Ja!

— Mogą inni licytować. Jest ich tylu...

— Jak Mordke-Majer powie, że nie, żaden z naszych słowo nie piśnie... Chejrym! Jak układ, to układ! Słowo, to słowo! Pan dobrodziej potrzebuje złożyć odstępne w trzecie ręce...

— Ależ, to zmowa ze szkodą osób trzecich — przerwałem.

— Jaka zmowa? Co pan dobrodziej wygaduje? To jest interes. Mi to znamy... Zresztą nikt nie potrzebuje wiedzieć — odpowiedział szeptem.

Pozornie przekonany, zacząłem się nibyto układać.

Faktor zaczął się wypytywać, czy mam co upatrzonego. Rzuciłem okiem na listę wystawionych na sprzedaż nieruchomości, wymieniając umyślnie taką, której termin licytacji wyznaczono na dzień jutrzejszy.

Z ust faktora posypał się teraz istny grad zachwalań. Mlaskał.

— To cacko nie dom! Trzy piętra... dwie oficyny... wodociąg... kanalizacja... sklepy trzy... sutereny... Aj! aj! Bardzo dobrze... bardzo dobrze... Pan dobrodziej zrobi układ z Mordke-Majer... A jutro, da Pan Bóg doczekać... schion! schion!

Zatarł ręce, wymienił przypuszczalną sumę za jaką posesję kupić można, przymówił się o honorarjum za fatygę dla siebie, które przyrzekłem wypłacić po kupnie, poczem zawołał pełnym radości głosem:

— Mordke-Majer! Panie Majer!

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sekcji dobroczynnej:

1. W dzielnicach robotniczych miast, w okolicach, zamieszkałych przez biedniejszych robotników, tudzież w poszczególnych częściach gmin, należałoby obok szkół i ochronek zaprowadzić stałe zakłady dostarczania dzieciom pożywienia.

2. Zaopatrywanie ubogich dzieci w odzież powinno, ile możności, odbywać się w ukryciu, tajnie.

3. Kolonje wakacyjne powinny być połączone z instytucją kolonij leczniczych, przyczem starać się też trzeba o umieszczenie chorych dzieci miejskich po rodzinach.

4. Warsztaty, zakłady sierót, przytuliska, powinny być urządzone według systemu wychowania do pracy.

W sekcji filantropijnej:

1. Czy dzieci osierociałe otrzymują odpowiedniejsze wychowanie w zakładach, czy przy poszczególnych rodzinach?

2. Jak mają być urządzone zakłady poprawcze dla małoletnich, ażeby wychowanie moralne coraz piękniejsze wydało owoce?

3. O ile byłoby odpowiednie takie przytulisko dla dzieci, w któremby one za pewnem wynagrodzeniem spędzały czas na użytecznem zajęciu i jaki miałoby to wpływ na moralne poczucie u dziecka?

4. Korzystanie z feryj szkolnych w interesie moralnego wychowania.

5. Skłonność do kłamstwa i żebractwa i środki przeciw nim.

6. Sprawa dzieci cieleśnie albo duchowo ułomnych, jak: ślepi, głuchoniemi, idjoci, epileptycy itp.

Z kongresem będzie połączona międzynarodowa wystawa przedmiotów, mających związek z zadaniami kongresu.

Listy z kraju.

Tłumacz 3 września. (*Pożegnanie*). Dnia 19 z. m. żegnano u nas w niezwykle uroczysty sposób adjunkta tut. sądu powiatowego dr. Franciszka Mischaleka, który podczas prawie dwuletniego pobytu w naszem miasteczku zyskał sobie pośród miejscowej inteligencji, jak niemniej pośród mieszczaństwa ogólną sympatję; jej wyrazem było serdeczne, a uroczyste pożegnanie w kasynie, gdzie przy wspólnym biesiadnym stole zasiadło kilkadziesiąt osób, by ciepłem słowem przeplatanem pieśnią, odśpiewaną przez członków miejscowego kółka śpiewackiego, którego żegnany był też gorliwym członkiem, pożegnać odjeżdżającego do Kołomyi druha. Ożywiona biesiada pożegnalna przeciągnęła się, prawie do rana, a liczne mowy i toasty będą szczerym i niekłamanym wyrazem sympatji żegnających, świadczą najlepiej o tem, że młody sędzia potrafił sobie w krótkim czasie zaskarbić serca swych licznych znajomych, którzy go z prawdziwym żalem pożegnać muszą, życząc na dalszą drogę jak najlepszego powodzenia w stolicy Pokucia.

Z krajowej rady szkolnej.

I. Rada szkolna kraj. uchwaliła na posiedzeniu d. 25 sierpnia br. wyrazić Ignacemu Szczęścikiewiczowi, nauczycielowi kierującemu 4-klasowej szkoły w Radymnie, Stefanowi Kwasińskiemu, naucz. 1-kl. szk. lud. w Leszczynie okręgu bobreckiego, Andrzejowi Muszce, st. naucz. 6-kl. szkoły męskiej w Dolinie i Pawłowi Domiszewskiemu, naucz. kier. 2-kl. szk. w Starem Siole okręgu bobreckiego przy sposobności przeniesienia ich w stan spoczynku, uznanie za długoletnią, gorliwą i skuteczną pracę w zawodzie nauczycielskim.

Zatwierdziła wybór Apolinarego Góreckiego, stałego naucz. 1-kl. szk. w Załoźcach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okręg. w Brodach; wybór Michała Krupy, stałego naucz. 1-kl. szk. w Nowem Siole, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okręg. w Cieszanowie; nominację ks. Konstantego Strockiego, gr. kat. proboszcza i dziekana w Rudnikach, na reprezentanta obrządku gr. kat. do rady szk. okręg. w Żydaczowie; wybór Wiktora Krzanowskiego, dyrektora szk. wydziałowej męskiej im. Stanisława Kostki w Przemyślu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okr. w Przemyślu; wybór Mikołaja Kiernickiego, stałego naucz. 1-kl. szk. w Szmańkowczykach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okr. w Czortkowie; wybór Aleksandra Nowotarskiego, naucz. kier. 2-kl. szk. w Horożance, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okręg. w Podhajcach; wybór Włodzimierza Oleksina, naucz. kier. 3-kl. szk. w Magierowie, na reprezentanta zawodu naucz. do rady szk. okr. w Rawie; wybór Jana Gołębia, naucz. kier. 2-kl. szk. w Jasieniu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okręg. w Brzesku; wybór Dymitra Chyrowskiego, naucz. kier. 4-kl. szk. w Stryju, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okręg. w Stryju; wybór Aleksandra Ługockiego, właściciela dóbr Łopuszny i Michała Struszkiewicza, notarjusza w Czarnym Dunajcu, na delegatów rady pow. do rady szk. okręg. w Nowym Targu; wybór Leona Barbackiego, dyrektora szk. wydz. żeńskiej w Nowym Sączu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okr. w Nowym Sączu; wybór Józefa Teodorowicza, na delegata rady pow. do rady szk. okr. w Śniatynie; wybór Ludwika Popowicza, stałego naucz. 1-kl. szk. w Studziance, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okręg. w Kałuszu; wybór Kazimierza Rojowskiego, właściciela dóbr Humenów, na delegata rady pow. do rady szk. okręg. w Kałuszu; nominację ks. Piotra Weredyńskiego, proboszcza obr. łac. w Szczurowicach, na członka duchownego rady szk. okręg. w Brodach; wybór Juljana Budlewicza, kierownika 4-kl. szk. w Łoszniowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okręg. w Trembowli.

Wyznaczyła Marcelego Nowakowskiego, kierownika 6-kl. szk. męskiej w Dolinie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okręg. w Dolinie; Władysława Biegę, kier. 5-kl. szk. w Dynowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okręg. w Brzozowie; Władysława Damma, kier. 6-kl. szk. męskiej w Kałuszu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okręg. w Kałuszu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Czwartek 7 września.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr br. Skarbka: „Karykatury", sztuka. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek 7 Reginy p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 32, zachód o godzinie 6 minut 22.

† **Wojciech Łoziński**, długoletni zecer *Dziennika Polskiego*, zmarł wczoraj wieczorem po dłuższej chorobie. Ś. p. zmarły był człowiekiem zacnym, prawym, doskonałym kolegą i nader zdolnym i sumiennym pracownikiem w swoim zawodzie. Szczery żal, jaki ś. p. Łoziński pozostawił po sobie tak w gronie współkolegów, jak i wydawnictwie *Dziennika* niech będzie choć w części pociechą dla wdowy i małoletnich dzieci zmarłego.

Gimnazjum polskie w Cieszynie. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Odnośnie do notatki kronikarskiej w *Czasie* z niedzieli, co do otwarcia V klasy w gimnazjum cieszyńskiem, oświadczam, że będzie niezawodnie otwartą. Chodzi jeszcze tylko o zatwierdzenie jednego nauczyciela, co, jak się spodziewamy, nastąpi. Proszę uprzejmie Szanowne Redakcje pism polskich o łaskawe powtórzenie tego oświadczenia. Z wysokiem poważaniem *Piotr Parylak*, kierownik gimnazjum polskiego".

Arkadjusz Mucharski. W Warszawie zmarł jak to donieśliśmy wczoraj — dnia 3 września Arkadjusz Mucharski, którego nazwisko w ciągu ostatnich lat 20 spotykaliśmy bez przerwy na kartach wszystkich pism, poświęconych humorowi i satyrze. Z lwowskich pism humorystycznych zasilał on swojemi wybornemi karykaturami *Śmigusa*.

Śp. Mucharski, dziecię Warszawy, przyniósł ze sobą na świat intuicyjne zdolności rysownika humorysty i nie ulega wątpliwości, iż po Franciszku Kostrzewskim był on najpierwszym ilustratorem humoru swojskiego, bez żadnych domieszek obcych.

Szkice Mucharskiego, rozpraszane odręcznie w tygodnikach, kalendarzach i innych wydawnictwach efemerycznych, mogły niekiedy błądzić szarżą, lecz i ta szarża była opierana nie na wzorach zagranicznych, ale czerpała źródło z tła nawskróś swojskiego.

Rysował też Mucharski już nie tysiące, lecz dziesiątki tysięcy szkiców, zarysowując nieraz pisma całe.

Chłop, żyd, „gogo" wielkomiejski, ulicznik, „dama" z półświatka, oto typy, któremi się najbardziej posługiwał i którym wlewał w usta dowcipy zawsze własnego pomysłu.

Oprócz szkiców, zmarły malował niezliczoną ilość akwarel, z tych niektóre, jak: „Strzelanie z łuku", „Dziatwa rebego", „Pol-nez" i inne kopiował, gdyż pobocznych zwolenników jego talentu możnaby naliczyć liczne dziesiątki.

Zakład naukowo-wychowawczy p. Zagórskiej, który dotąd się mieścił przy ul. Czarnieckiego l. 12, został obecnie przeniesiony do nowych ubikacji, znajdujących się w realności stow. kupców i młodzieży handlowej przy ul. Czarnieckiego l. 1, gdzie cukiernia warszawska. Wczoraj właśnie odbyło się uroczyste poświęcenie tego nowego lokalu. Dokonał go katecheta zakładu ks. Józef Lehman w obecności radców szkolnych Zaleskiego i Tokarskiego i inspektora Fąfary, reprezentantów prasy i licznie zaproszonych gości, wśród których przeważali rodzice pupilek zakładu. Po dokonaniu aktu poświęcenia przemówił w serdecznych słowach ks. Lehman, który podniósłszy sumienną, gorliwą i zasługującą na szczere uznanie pracę kierowniczki zakładu p. Marji Zagórskiej, zwrócił się potem do obecnych nauczycieli i nauczycielek zakładu, zachęcając ich do podobnie sumiennej, a skutecznej pracy, a wreszcie i do panienek, co do których jest pewien, że korzystać będą z ochotą z udzielanych im nauk i wskazówek na drogę życia. Wreszcie wyraził radość, że pod okiem takiej znakomitej kierowniczki jak p. Zagórska, wyrosną na zacne Polki i wzorowe matki.

Następnie oglądano gremialnie ubikacje zakładu, którego firma brzmi: „Żeński zakład wychowawczo-naukowy z 6 klasową szkołą wydziałową, połączony z 4 klasową szkołą pospolito-ludową z prawem publiczności". Ubikacje urządzone są z wielkim komfortem, wprost wzorowo, uwzględniają wszelkie wymogi hygjeniczne i pedagogiczne. Sale duże, widne, wiele powietrza, a ogromna czystość i elegancja, którą się widziało na każdym kroku, napawały serca rodziców radością i ufnością.

Po obejrzeniu, wszyscy zasiedli do bardzo serdecznie podanego śniadania, podczas którego gospodyni wobec zaproszonych roztoczyła wszystkie powaby francuskiego wdzięku połączonego z polską serdecznością i gościnnością tak, że nie będzie frazesem, gdy się powie, że wszyscy czuli się jak u siebie. To też kończąc tych słów parę notatki naszej, chcemy jeszcze zaznaczyć rzecz jedną. Zakład p. Zagórskiej ma zbyt dobrze i sumiennie wyrobioną markę w pedagogji naszego miasta, ażebyśmy go jeszcze polecać mieli. Zakład ten wychowawczy poleca się najlepiej sam za siebie, chlubnie się bowiem zapisał w historji wychowania panien naszej stolicy i tradycję tę z pewnością pielęgnować będzie i nadal.

Biskup-sufragan przemyski ks. Pelczar przybył 4 bm. na Starąwieś celem wzięcia udziału w 500 letnim jubileuszu przeniesienia obrazu Matki Boskiej starowiejskiej z Węgier do tego klasztoru. Na dworzec kolei do Rymanowa wyjechał po ks. Pelczara głośny hr. August Dzieduszycki, były starosta brzozowski. Od dworca towarzyszyła przejezdnym banderja włościańska z Bzianki. W Trześniowie przy bramie wystawionej kosztem powiatu brzozowskiego, powitał ks. Pelczara prezes rady pow. Urbański komisarz starostwa Dniestrzański i pisarz trześniowski Wojnar. Biskup odpowiedział im krótko, wstąpił do nowo wybudowanego kościoła, a potem na obiad do miejscowego proboszcza ks. Szkockiego.

Zamach samobójczy. Onegdaj rano targnął się na swoje życie Bartłomiej Czak, stróż w szkole sztuk pięknych w Krakowie. Użył jako narzędzia morderczego noża, którym pchnął się w brzuch i przebił powłoki jelit. Po udzieleniu tymczasowej pomocy, towarzystwo ratunkowe odwiozło Czaka do szpital św. Łazarza. Powodem zamachu na własne życie, miało być wydalenie ze służby w szkole.

Awantury na wyścigach. Z Pesztu donoszą 6 bm. Na torze wyścigów w Alag, gdzie, jak wiadomo, przyszło w niedzielę do skandalicznych zajść przeciw porucznikowi Kreuzbruckowi, (który podczas jazdy panów miał się dać umyślnie zdystansować, dla spełnienia zwycięstwa innemu), powtórzyły się wczoraj skandale w jeszcze większym stopniu.

Por. Kreuzbruck, który złożył był oświadczenie, że nigdy więcej nie będzie brał udziału w wyścigach w Alag, pojawił się przecież wczoraj na torze, co wywołało burzliwe demonstrancje ze strony publiczności, zwłaszcza, gdy dowiedziano się, że Kreuzbruck czynnie znieważył kilku dziennikarzy, z powodu opisu niedzielnych zajść. Tylko dzięki asystencji żandarmerji, udało się por. Kreuzbruckowi wskoczyć na koń i odjechać.

Fałszywa pogłoska. W Wiedniu rozeszła się onegdaj pogłoska o rzekomym zamachu na w. ks. rosyjską Aleksandrę. Rzecz tak się miała: Na dworcu kolei zachodniej zatrzymała się w. ks. rosyjska Aleksandra Josipowna kilka godzin w przejeździe. Przybył tam także cesarz, celem złożenia jej wizyty. Gdy później miała odjechać do Gmunden, zarząd kolei dał jej osobny pociąg, złożony tylko z jednego powozu salonowego, drugiego zwykłego wagonu i lokomotywy. Otóż pewien młody człowiek, który chciał również jechać do Gmunden, sądząc, że to pociąg zwyczajny, wskoczył nagle do wagonu, tuż w chwili odjazdu. Służba ściągnęła go stamtąd i zaprowadziła do komisarjatu policyjnego, gdzie rzecz cała się wyjaśniła. Ludek jednak opowiadał sobie, że był to istotnie zamierzony zamach.

Aberacja. J. Mascarrt, członek obserwatorjum paryskiego, odkrył w nocy z 26 na 27 sierpnia w konstelacji Wodnika nową planetę, którą zarejestrował pod literami E. P.: inicjały te znaczą — *en procès*, podczas procesu Dreyfusa naturalnie. Prasa nazywa tę planetę — planetą Dreyfusa.

Huragan. Z Odesy donoszą, iż w dniu 28 zm. szalał nad miastem o godz. 4 popoł. straszny huragan. Zauważono, iż podczas burzy morze było zupełnie spokojne.

Urząd telegraficzny w Rennes podczas procesu Dreyfusa pracuje z zadziwiającą szybkością. Codziennie przeciętnie 450.000 słów wysyła na wszystkie strony świata. Najobszerniejsze depesze wysyłają sprawozdawcy pism amerykańskich. Tak np. korespondent *Chicago Tribune* telegrafuje codzień za mniej więcej 8000 fr.

Nowy rodzaj legitymacji wymyśliła p. Calvé, znana śpiewaczka francuska, która obecnie odbywa po Ameryce podróż artystyczną. P. Calvé przyszła w Nowym Jorku do biura pocztowego po listy, nie mogła ich jednak otrzymać dla braku legitymacji.

— Jestem Calvé — zapewniała primadonna.

— Tak może powiedzieć każda interesantka — odpowiedział urzędnik. — Legitymacja jest konieczną.

Wtedy p. Calvé odstąpiła od stolika o kilka kroków i srebrnym głosem zaśpiewała arję z „Carmen." W biurze zapanowała cisza, gdy zaś śpiewaczka umilkła, urzędnicy czekali jeszcze na drugą arję. Po chwili urzędnik przyniósł listy i wręczając je pani Calvé rzekł:

— Taka legitymacja wystarcza.

Złośliwy koń ukąsił wczoraj w nos krzątającego się koło niego parobka Hryńka Petruchę. Rannego opatrzyło pogotowie.

Obłąkana w kościele. Wczoraj rano wyprowadzono z kościoła św. Anny jakąś obłąkaną, która nie wyspowiadawszy się upierała się koniecznie przyjąć komunję świętą. Na razie zamknięto ją w aresztach policyjnych.

Otrucie. W niedzielę wieczorem otruła się roztworem kwasu karbolowego 65-letnia żydówka Tauba Betram, przy ul. Szpitalnej l. 19 zamieszkała. Na miejsce wypadku zawezwano pomocy stacji ratunkowej, mimo to Tauba nie zdołała odzyskać przytomności i wczoraj po strasznych cierpieniach umarła. Przyczyną targnięcia się na życie były nieznaski familijne i zmartwienia z powodu niesfornych dzieci.

Nagłego krwiotoku dostał wczoraj wieczorem N. Babisz, dyrektor tut. banku ruskiego, ul. Ormiańska l. 29 zamieszkały. Krwotok był tak silny, iż choremu zagrażała utrata życia. Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie stacji ratunkowej.

* **Na budowę sali Sokoła** odbędzie się dnia 7 b. m. w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Kałuszu, przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Tajemnica" fraszka sceniczna Dobrzańskiego i Łozińskiego „Przybłęda".

* **Ślub.** W dniu 30 sierpnia b. r. odbył się w Popieluchach (gub. podolska), w domu pp. Janów Brzozowskich ślub ich córki Anny z Zygmuntem hr. Broel-Platerem, najstarszym synem Ludwikowstwa hr. Platerów z Białaczewa. Gody weselne trwały dni kilka, a w zebraniu, złożonem z około stu osób, brali udział przedstawiciele rodzin, Brzozowskich, Platerów, Grocholskich, Ronikierów, Sobańskich, Radziwiłłów, Czetwertyńskich, Morawskich, Skórzewskich, Tyszkiewiczów, Russanowskich, Czarnomskich, Wodzickich, Szemiotów, Lipkowskich, Mańkowskich, Jełowickich, Zakrzewskich, Komarów itd.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał do naszej administracji p. Wojciech Bander z Sambora 80 ct.

Zmarli:

Józefa z Lachowiczów Niemiłowiczowa, żona emerytowanego adjunkta tabuli krajowej, zmarła we Lwowie w 57 r. życia.

Julja z Korabiewskich Kohlbergerowa, matka dr. Władysława Kohlberga, prymarjusza zakładu kulparkowskiego, zmarła we Lwowie w 63 r. życia.

Piotr Jastrzębiec Siermontowski, b. sierżant 22 p. p. linjowej wojsk polskich z roku 1831, były komisarz targowy, członek wielu towarzystw i związków, zmarł w Krakowie w 87 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr br. Skarbka: Dziś we czwartek po raz pierwszy „Karykatury", sztuka w 4 aktach J. A. Kisielewskiego; jutro w piątek po raz drugi „Karykatury", sztuka; w sobotę „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach; w niedzielę „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach; w poniedziałek „Karykatury", sztuka; we wtorek „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Najbliższą nowością będzie nadzwyczaj wesoła 4 aktowa krotochwila Valabregue'a i Hennequina pt. „Miejsca kobietom", a potem komedja w 4 aktach Fuldy pt. „Koledzy szkolni".

Powrót operetki z Warszawy nastąpi w przyszłym tygodniu, dnia 15 bm., a pierwsze przedstawienie odbędzie się w sobotę 16 bm.

Trupa p. Modrzejewskiej. Pani Helena Modrzejewska występowała w Los Angelos Cal. w Ameryce z własną kompanją. Najmłodsza artystka tej kompanji była Bessie Van Buskirk z Los Angelos, mająca lat sześć. Występowała w roli małego króla w dramacie „Marja Antonina".

Przekłady z polskiego. Miesięcznik ilustrowany czeski *Kvety* pomieścił nowelę Elizy Orzeszkowej „Babunia" („Babiczka") w przekładzie p. Wacława Kredby i nowelę Marji Konopnickiej „Nasza szkapa" („Nasze ryzka") w tłómaczeniu p. Pauliny Maternovej.

O Sienkiewiczu. Rzymski przegląd *Nuova Antologja* zamieściła studjum o Henryku Sienkiewiczu, napisane przez Trystrama Szandy; jest to pseudonim autorki florenckiej, Bianki Pisani.

W Krakowie zacznie wychodzić od 1 grudnia rb. gazetka dla kobiet wiejskich i małomiejskich pt. *Przodownica*.

Izba sądowa.

Lwów 5 września.

(*Niebieski ptak*).

Popołudniu rozprawa rozpoczęła się przemówieniem prokuratora Niewiadomskiego, który żądał surowej kary dla oskarżonego i obrońcy karnego sekretarza Lewickiego. Sędziowie przysięgli udali się na naradę, poczem trybunał ogłosił wyrok, skazujący Stefana Nizurę na 2 lata ciężkiego więzienia i zapłacenie odszkodowania stronom.

Defraudacja w przemyskiej Kasie oszczędności.

Przemyśl 5 września.

Winę upadku swego przypisuje Amort żydowskiemu bankierowi Natanowi Süssweinowi, który namówił go do gry giełdowej, na czem podsądny już w pierwszych dniach stracił 6000 zł. Süsswein ten, który następnie uciekł do do Ameryki, przesuwa się nieustannie jak czerwona nić przez katastrofę. I tak, jak zeznaje oskarżony, w r. 1873 lub 74, miał 4.000 zł. w obligach, dał on N. Süssweinowi na pokrycie dalszej gry na giełdzie. N. Süsswein przed ucieczką miał przyjść do oskarżonego i prosił go o pożyczkę 6.000 zł. na 24 godzin. Z tymi pieniędzmi uciekł on. W r. 1885 w czasie wiedeńskiego krachu grał Amort znowu na giełdzie za pośrednictwem ogłoszeń w gazetach wiedeńskich i przegrał 4.000 zł. z kasy i 6.000 zł. z pieniędzy siόstr złożonych u niego, jako brata. Ogółem przegrał on 20.000 zł. Dalej dał mu emigrant Krysiński obligacje na 6.000 zł. Te obligacje zastawił Amort dla niego za 4.500. Po kilku dniach obligacje te Krysiński wykupił.

W dwa dni potem Krysiński zjawił się u niego — rzecz dzieje się w r. 1874 — prosząc o pożyczenie obligacyj kredyt. na 6.000 zł., potrzebne mu one były na kaucję, a obiecał zwrócić je za dwa dni. Amort powodując się, jak twierdzi, dobrocią, pożyczył mu jako swemu tow. broni z r. 1863, wziąwszy z kasy rezerwowej, gdzie spoczywały jako zastawy. Krysiński uciekł z temi obligacjami. Na pożyczkę tę powodując się lekkomyślnością, nie wziął żadnego potwierdzenia. Miał nader majętnych szwagrów, którzy żonie mieli zapisać cały majątek, a pewny był, że żona zostawi mu wszystko.

Tu stwierdza przewodniczący, że szwagrowie ci zmarli przed kilkunastu laty, zapisując tylko drobne kwoty żonie; ta zaś zmarła przed kilku miesiącami, zapisując połowę swego majątku w wysokości około 30.000 zł. jemu.

Co do kradzieży swych opowiada zgodnie z aktem oskarżenia. Klucze od kasy podręcznej miał sam oskarżony. W kasie tej miał gotówkę na zastawy i precjoza. Całej kwoty brakującej, 59 tysięcy, nie wziął gotówką, lecz powstała ona z narosłych procentów. Fikcyjne pożyczki znaczą, że brał zastawy, obligacje i zastawiał znowu. Pożyczki te fikcyjne brał na nazwiska obce. Również i zastawiał on papiery prywatnych osób, zaś wypożyczone zastawy brał i oddawał właścicielom, a pieniądze sobie wypłacał.

Z kolei przedstawia Amort fakt sprzeniewierzenia z książeczki Julji Dubak 1.000 zł. Książeczkę tę poszkodowana złożyła u Amorta, jako prywatnego człowieka. Przyciśnięty potrzebą w r. 1897 wyjął on z tej książeczki 1.000 zł., procent z własnej kieszeni uzupełnił, zaś na sumę 1.000 zł. włożył weksel na 1.000 zł. z podpisem żony i własnym.

D. 19 maja kantor Samuela Süssweina przysłał weksel na 1638 zł. 2 ct. Po pieniądze przysłał swojego urzędnika, któremu nie chciał wydać Amort bez potwierdzenia pryncypała, lecz obiecał sam je odnieść. Po południu poszedł do drugiego Süssweina, któremu dał 338 zł. 2 ct., resztę obiecał oddać o 6 godz. Te 1300 zł. oddał oskarżony do kasy podręcznej, skąd po szkontrum miał zabrać i oddać właścicielowi. Klucze jednak odebrał od niego dyrektor. Chciał więc za pomocą pożyczki pokryć niedobór, nie mógł jednak tejże uzyskać. 20 rano przyszła rewizja i aresztowano go. Poprzednio jeszcze przyszedł Süsswein do kasy, upominając się o swą należytość, Amort jednak twierdzi, że nie, wie co mu odpowiedział.

Radca Szechowicz zapytuje, co się z resztą pieniędzy stało.

Amort tłómaczy się, że przez 20 lat procenta go zjadły.

Na zapytanie prokuratora zeznaje oskarżony, że w spadku od szwagrów żona dostała tylko kilkanaście tysięcy.

Na zapytanie obrony Amort zeznaje, że posiada technikę skończoną, następnie brał udział w kampanji węgierskiej, wzięty do niewoli został asenterowany do wojska austrjackiego. W r. 1854 podczas kampanji krymskiej został oficerem i przebył kampanje włosko-francuskie.

Oskarżony twierdzi, że w razie, gdyby nie był uwięziony, to w dwa miesiące byłby pokrył niedobór.

Świadek adw. dr. Fryd. Smutny zeznał, że kilkakrotnie brał udział w szkontrach Kasy oszcz. Świadek nie zauważył nigdy żadnego zaaferowania oskarżonego podczas szkontrów.

Po południu zeznaje dr. Skórski, adwokat i dyr. Kasy o. — Świadek od r. 1892 jest prezesem Kasy o., szkontrum kasy rezerw. przy odbieraniu kluczów nie odbywał, ponieważ nie podejrzywał, kasjera Amorta(!!!). W kasie podręcznej Amorta było nieraz kilkadziesiąt tysięcy.

Ponieważ procenta od kilku zastawów nie były płacone od kilku lat, postanowił przeprowadzić szkontrum 19 maja wraz z dr. Dworskim. Przy trzecim zastawie Amort nie mogąc go znaleść, przyznał się do winy.

Pp. Dworski i Skórski obliczyli szkodę i przekonali się, że szkoda wynosi 59.130 zł. i przeszło 12.000 zł. w procentach. Potem oddał p. Amort 16 tych kart na zastawy. Na zebraniu dyrektorów postanowiono wziąć cesję od p. Amorta na pół realności. Zasuspendowano Amorta i doniesiono do sądu. Co do tego, że natychmiastowo nie aresztowano Amorta, uczyniono to dla tego, że w przeciwnym razie musianoby Kasę o. zamknąć.

Zeznania dalszych świadków pp. Dworskiego, Boguckiego, Markowskiego, Błockiego, Goebla i Luczyna, obracają się w ramach aktu oskarżenia. Świadczą one o wszelkim braku kontroli, co było głównym powodem całej katastrofy. Cała kontrola, t. z. „szkontra", odbywały się według jednego i tego samego szablonu na podstawie wykazów sfałszowanych przez podsądnego.

P. S. W osobie prokuratora zaszła zmiana; dr. Szalaya, który zrzekł się oskarżenia z powodu dawnych stosunków, jakie go z Amortem łączyły, zastąpił zast. prok. p. Mromliński.

Owacja.

Bawiącemu w Krynicy, sędziwemu pisarzowi J. Zacharjasiewiczowi, urządzono w dniu jego imienin (29 bm.) skromną owację.

W południe zgromadziło się grono pań w jego mieszkaniu, które ledwo ten napływ wdzięków i uroków pomieścić zdołało, a Hajota, wręczając solenizantowi wspaniały kosz żywych kwiatów, przemówiła doń następującym żartobliwym wierszem:

„Przezacny Mężu! Oto kołem
Stajem w życzących Ci dziś chórze;
Już wawrzyn sławy masz nad czołem,
Więc Ci przynosim — uczuć róże.

I tej je Twojej święcim chwale,
Przy której inne chwały bledną;
Wielbiłeś wszystkie tak wytrwale,
Żeś nie miał czasu — wielbić jedną.

Zaiste! Zaszczyt Ci to czyni,
Żeś wśród nas — pełen wciąż zapału;
Nie szukał żony, gospodyni,
Tylko, — kapłanki ideału

Że nie zwarzyło się Twe serce
W małżeńskim, wnet stygnącym wrzątku,
Lecz nieustannie — po iskierce,
Płonie dla każdej bez wyjątku.

Za to nagroda Twa nie mała:
Czyż to tłumaczyć długo trzeba?
Jedna by Tobie piekło dała,
Wszystkie przychylić chcą Ci nieba.

Ta jedna oprócz swarów, krzyku;
W dodatku (co już nie jej wina)
Miałaby zmarszczek dziś bez liku,
No — i podbródków pół tuzina.

A wszystkie zawsze młode, świeże,
Gotowe śmiać się i żartować,
Że coraz większa chętka bierze
Kochać je, kochać i... całować.

Czyń więc to dalej — bez różnicy,
Lecz — nie wygłaszaj Twej zasady,
Bo nużby zwykli śmiertelnicy
Zechcieli wstąpić w Twoje ślady?

Niechże się ród ten nie narowi!
Niechaj nie dąży ku zatracie!
Nie! Tylko Tobie — wybrańcowi —
Wolno pozostać w celibacie.

Inni niech żonom służą wiernie!
Ty stąd nie zaznasz żadnej straty:
Dla mężów będą same ciernie,
Dla Ciebie — jak dziś — tylko kwiaty."

Pomimo wesołego tonu tej dowcipnej oracji, głos poetki drżał szczerem wzruszeniem, a czcigodnemu solenizantowi nieco zwilgotniały oczy, gdy serdecznie dziękował i ściskał ręce przemawiającej i jej towarzyszek.

Chwila ta — pisze p. L. B. — zarazem rzewna i pogodna, żywo zapewne uprzytomniła Zacharjasiewiczowi te drogie czasy, kiedy to z wiernym swym, nieodżałowanym druhem Odyńcem bywał przedmiotem podobnych ze strony płci pięknej owacji, kiedy to obaj, gdziekolwiek się zjawili, nieśli ze sobą tę tak błogosławioną, a dziś tak rzadką pogodę ducha i ciepło serc nie skisłych w snobizmie, nie rozgoryczonych egoistycznem przerafinowaniem własnych smutków i zawodów, lecz znajdujących na to najskuteczniejsze lekarstwo w radowaniu się cudzem szczęściem i powodzeniem.

Ale niestety! wśród nas — schyłkowców, już tacy ludzie się nie rodzą i to się nawet na krynickich skwaszonych sezonach odbija!

Chory król.

Król saski Albert — jak wiadomo — zachorował na zapalenie płuc. Wszystkie jego zapowiedziane podróże odwołano. Lekarze z powodu podeszłego wieku króla, obawiają się poważniejszych komplikacyj. (Król Albert urodził się 23 kwietnia 1828 r. w Dreznie, jako najstarszy syn księcia, późniejszego króla Jana. Był zamiłowanym żołnierzem i złożył dowody znakomitych zdolności strategicznych w bitwie pod Sadową 3 lipca 1866 r., gdzie na czele Sasów nie pozwolił się rozbić Prusakom. I na polach Francji w r. 1870 odgrywał wybitną rolę wojenną. Wstąpił na tron 28 października 1873 r. Jest żonaty od 18 czerwca 1853 r. z Karoliną księżniczką Wazą, o którą się starał również i Napoleon III. Małżeństwo pozostało bezdzietne).

Przebywającego w saskiej Szwajcarji następcę tronu saskiego, księcia Jerzego Fryderyka Augusta wezwało ministerstwo stanu do natychmiastowego powrotu do Drezna. (Następca tronu saskiego, książę Jerzy jest trzecim z kolei synem — drugi ks. Ernest zm. w 1847 r. — króla Jana. Urodzony 8 sierpnia 1832 r. brał udział w wojnach 1866 i 1870 r., jest od 1888 r. niemieckim generał-feldmarszałkiem. Dnia 21 maja 1859 r. ożenił się z infantką portugalską Marją — ur. 21 lipca 1843 r. zm. 5 lutego 1884 r. Miał z nią sześcioro dzieci. Drugim z kolei był syn, dziedzic korony w przyszłości, ks. Fryderyk August generał-major, ur. 25 maja 1865 r., żonaty od 21 listopada 1891 z arcyksiężniczką austro-toskańską Ludwiką. Córka Marja Józefa ur. 31 maja 1867 r., poślubiła 2 października 1886 arcyksięcia austrjackiego Ottona. Drugi syn, ks. Maksymiljan, ur. 1870 r. został w 1896 r. księdzem).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 6 września. Przy wczorajszem ciągnieniu trzyprocentowych losów Zakładu kredytowego (*Bodencreditlose*) z r. 1889, drugiej emisji, główna wygrana 50.000 zł. padła na serję 1914 nr. losu 8; 2000 zł. wygrał los serja 6159 nr. 45; po 1000 zł. wygrały: s. 279 nr. 46; s. 5500 nr. 8; po 200 zł. s. 970 nr. 50, s. 1462 nr. 11, s. 2509 nr. 26, s. 3200 nr. 46, s. 3736 nr. 16, s. 5744 nr. 48, s. 6533 nr. 41, s. 6535 nr. 33, s. 7204 nr. 49, s. 7925 nr. 13.

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano serje następujące, zawierające nry od 1 do 50: 1998, 2138, 3929, 4006, 4746, 5071, 5560 i 6342. Każdy los w tych serjach zawarty, wygrywa 100 zł.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ praski 4 września. Spęd 826 sztuk wołów, między tymi 372 sztuk galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły średnie od 28 do 32 zł; za krowy od 24 do 28 zł.; za buhaje od 27 do 32 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Targ ożywiony.

Targ w Bernie morawsk. 31 sierpnia. Spęd 190 sztuk wołów. Płacono za prima od — do 34 zł.; średnie od 28 do 32 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ zły.

— **Sprzedaż źrebiąt.** Z Nadwórny donoszą: Istniejąca tu od kilku lat rządowa źrebięciarnia, zostanie zwinięta. Dnia 13 września o godz. 9 rano odbędzie się licytacja kilkudziesięciu sztuk źrebiąt

półrocznych. Są to przeważnie konie rasy huculskiej.

— **Wiedeń** 6 września. Na wiedeńskim i budapeszteńskim targu zbożowym nie było dziś żadnych notowań.

— **Wiedeń** 6 września. (*Giełda towarowa.*) Cukier surowy od zł. 13·— do —·—. Usposobienie silne. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus niezmieniony od zł. 20·— do 20·40.

Kronika polityczna.

— Wojna Transwaalu z Angliją wybuchnie — jak się zdaje — lada chwila. W sprawie tej londyński *Times* otrzymał z Newcastle następujący telegram: „Rząd transwaalski postanowił cofnąć projekt, dotyczący przyznania praw wyborczych po pięciu latach. Uważają to za wyraźny znak, że jesteśmy bezpośrednio w przededniu wybuchu kroków nieprzyjacielskich i wypowiedzenia wojny.“ Jeśli wojna wybuchnie w istocie, to Anglija będzie miała ciężki orzech do zgryzienia. Sympatje krain południowych są po stronie Transwaalczyków, którym wszyscy pospieszą z pomocą, a nadto Kafrowie w posiadłościach angielskich zapowiedzieli już, że z chwilą wybuchu wojny podniosą powstanie. Tak więc Anglicy nietylko będą walczyli z Transwaalczykami, ale i z wrogiem domowym w swej własnej posiadłości.

— Prasa niemiecka różnych odcieni, omawiając rugi urzędnicze, stwierdza jednozgodnie, że zachodzi tu pogwałcenie konstytucji. Niektóre dzienniki występują przeciwko rządowi z ostrą krytyką. Tylko drobna część prasy usiłuje rząd uniewinnić. Urzędnicy postawieni do dyspozycji korzystają z wszelkich praw przysługujących urzędnikom, ale równocześnie wypełniać muszą wynikające z tego prawa obowiązki. Jest to stan rzeczy bardzo przykry, gdyby bowiem ci urzędnicy w czemkolwiekbądź wobec rządu uchybili, może im być wytoczone śledztwo dyscyplinarne, które pociąga za sobą w danym razie utratę pensji.

— Pogrzeb Risticza odbędzie się dziś na koszt państwa. Na pogrzeb przyjeżdżają do Niszu król Aleksander, ekskról Milan, prezydent gabinetu i wszyscy ministrowie.

Sytuacja w Austrji.

O sytuacji obecnej w Austrji czytamy w *N. W. Journal* co następuje: Chociaż może spadnie na nas cały grad urzędowych i półurzędowych sprostowań, mimo to na podstawie informacyj, zaczerpniętych z jak najlepszego źródła, możemy donieść, że obecność w Wiedniu węgierskiego premiera stoi w pierwszej linji w związku ze zwołaniem delegacyj wspólnych. Z tego właśnie powodu p. Szell odbył w niedzielę długie konferencje tak z hr. Thunem, jak i hr. Gołuchowskim, podczas których po raz pierwszy wzięto pod rozwagę ewentualność, coby czynić należało, gdyby z powodu obstrukcji wybór członków delegacji w parlamencie austrjackim nie mógł być przeprowadzony. Hr. Gołuchowski obstaje przytem, iż złoży on swe sprawozdanie tylko przed członkami delegacji, wybranymi legalnie przez parlament. Jak się p. Szell na kwestję tę zapatruje, niewiadomo. Również niewiadomo, czy hr. Chlumecky w kwestji tej co działał, a jeśli działał, to w jakim duchu.

Konferencje ministrów poprzedziły audjencje u cesarza. Tak Szell, jakoteż hr. Tuhn i hr. Gołuchowski przyjęci byli przez cesarza na dłuższych audjencjach. Dalsze rokowania między ministrami trwają dalej.

Secesja wśród Młodoczechów rośnie, gdyż radykali czescy nie są zadowoleni z roznmnego postępowania Młodoczechów. Wodzowie radykałów czeskich pp. dr. Baxa i dr. Edward Gregr zwołują na dniu 9 i 10 bm. do Pragi wiec czeskich demokratów.

Dnia 16 bm. zbiorą się w Pradze posłowie młodoczescy.

Onegdaj wieczorem odbyło się w Gracu zgromadzenie wyborcze, zwołane przez posła dra Hochenburgera. Zgromadzenie było bardzo liczne. Dr. Hochenburger omawiał w swem sprawozdaniu obszernie zastosowywanie przez rząd paragrafu 14, który nazywają paragrafem konieczności państwowej. W istocie jednak — rzekł mowca — to jedynie Niemcy potrzebowaliby takiego paragrafu dla odzyskania swoich straconych praw. Dalej mówił dr. H. o narodowo-politycznych żądaniach Niemców i podniósł, iż do ułożenia programu tych żądań przyczyniło się w pierwszej linji niemieckie stronnictwo ludowe, niemieckie stronnictwo liberalne i wiernokonstytucyjna większa własność.

Jeżeli w walce przeciw przeciwnikowi to lub inne stronnictwo ulegnie — to nic to nie ma do rzeczy. Biada jednak nam, jeżeli my sami się zwalczamy i przez to wrogom naszym zdajemy obraz wewnętrznego rozłamu, nieporadności i niekarności. Słowa te — rzekł mowca — czuję się zmuszony wypowiedzieć z okazji zajść, jakie miały miejsce na rozmaitych zgromadzeniach, a mianowicie w Czechach północnych. Niemcy rozbijają niemieckie zgromadzenia, to ludzie, którzy nie pojmują, że przez to działają na szkodę ludności niemieckiej i niemieckiej sprawy w Austrji. — Wywody dr. H. wynagradzano oklaskami.

— Prezydent izby poselskiej dr. Fuchs i wielu innych członków stronnictwa klerykalnego zamierzało odbyć w poniedziałek zgromadzenie w miejscowości Ditznau pod Salcburgiem. Niemieccy narodowcy jednak udaremnili odbycie zgromadzenia.

— *Slovenski Narod* omawiając teraźniejszą sytuację w Austrji, pisze, co następuje: „My Słoweńcy i Chorwaci musimy być przygotowani na wszelkie ewentualności. Ogólne położenie jest takie, że z pewnością przyjdzie do jakiejś zmiany, że dzisiejsza większość się rozpadnie i powstanie nowa, w której, jak zdaje się, nie będzie miejsca ani dla Czechów, ani dla Słoweńców i Chorwatów i przeciw której posłowie słoweńscy będą musieli wystąpić z ostrą opozycją. Musimy być także przygotowani na to, że rząd nie będzie nas tak traktował w rękawiczkach, jak inicjatorów zaburzeń antidynastycznych w Asch, w Kraslicach i innych miejscowościach w Czechach, lecz, że wystąpi przeciw nam z całą bezwzględnością. To nie powinno nas atoli przestraszać. Gorzej, jak teraz, nie może nam być nawet pod rządami takiego Chlumecky'ego. Koniecznem jest tylko, abyśmy się trzymali naszych wiernych, prawdziwych przyjaciół, reprezentantów narodu czeskiego i abyśmy udowodnili, że nauczyliśmy się od opozycji, jak należy prowadzić walkę polityczną, aby uzyskać dodatnie rezultaty. Nad zjednoczonymi Słoweńcami i Czechami nawet taki Chlumecky nie przyjdzie do porządku dziennego, jeżeli tylko będziemy się trzymali tej prawdziwej, a tak dobitnie przez dzieje naszej monarchji potwierdzonej maksymy: *L' etat ne cède jamais aux prières et n'obéit qu'aux ménaces*“.

Pesymistyczne te uwagi *Slovenskego Narodu* nie mają żadnej racji, tembardziej, że pismo to nie wspomina o Kole polskiem. Jesteśmy pewni, że Koło polskie nie da się wziąć na lep żadnej nowej większości i pozostanie, mimo wszelkiego umizgania się Niemców, wiernem swemu sojuszowi z Czechami i Słowianami. Niemcy, z wyjątkiem katolickiego stronnictwa ludowego, chyba dość dali dowodów, że w tej większości, do której będą oni należeli, nie ma dla posłów słowiańskich miejsca, a sami Niemcy mimo przychylną dla nich ordynację wyborczą, większości utworzyć nie mogą. Nie potrzebne więc skargi i płacze *Slovenskiego Narodu*.

Proces Dreyfusa.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Rennes 6 września. W odpowiedzi na wniosek Laboriego, aby rząd zwrócił się do obcych mocarstw w drodze dyplomatycznej z żądaniem wydania dokumentów, wyliczonych w bordereau, oświadczył komisarz rządowy Carrière, że z takiem żądaniem nie można do obcego rządu przystępować. Jest to sprawa bardzo delikatna, w obec której komisarz rządowy musi uczynić zastrzeżenie. Co się zaś tyczy powołania na świadków Szwarzkoppena i Panizzardiego, co Labori już uczynił, komisarz rządowy nie widzi w tem nic niestosownego i nie ma też nic przeciw przesłuchaniu tych świadków. Prosi, aby trybunał powziął uchwałę co do wniosków Laboriego.

Zeznania Basseta.

Z kolei zeznaje świadek Serge Basset redaktor dziennika *Matin*, znany pod pseudonimem Ribon. Opowiada on o swojem spotkaniu z Esterhazym w Londynie. Pierwszy raz rozmawiając z nim Esterhazy stanowczo zaprzeczył, jakoby napisał bordereau i oświadczył, że Dreyfus jest winnym. Drugim razem natomiast przyznał się, że sam napisał bordereau z rozkazu Sandherra.

Komisarz Carriere protestuje przeciw temu, aby pamięć Sandherra w ten sposób znieważano.

Na zapytanie Laboriego odpowiada jen. Roget, że uważa zeznania Esterhazyego za pozbawione wartości. Zdaniem Rogeta, Esterhazy jest symulantem i zwyczajnym stromanem.

Labori wyraża zdziwienie, że tak późno dopiero jenerałowie nabrali przekonania, iż Esterhazy jest tylko symulantem, podczas gdy podejrzenia przeciw Esterhazyemu już oddawna są znane.

Roget oświadcza, iż absolutnie jest przekonanym, że Esterhazyemu zdrada jest zupełnie obcą. (Poruszenie)

Następnie zajmuje się Roget frazesem w *bordereau*: „idę na manewry“.

Dreyfus zapewnia ponownie, że nigdy nie żądał, aby go na manewry posłano i nigdy też udziału w nich nie brał.

Dalszy świadek redaktor *Tempsu*, Deffes, twierdzi, że Esterhazy mu się przyznał, iż napisał *bordereau.*

Zeznania Trarieuxa.

Potem przesłuchano byłego ministra sprawiedliwości, senatora Trarieux, który obszernie opowiada o akcji przedsięwziętej celem wydobycia prawdy. „Nie chcę nikogo oskarżać — mówi Trarieux, ale jest faktem, że szefowie byli oszukiwani przez Henryego i innych. Jeżeliby w roku 1896 był istniał choć jeden dowód przeciw Dreyfusowi, to jenerał Gonse byłby go z pewnością pokazał Picquartowi, aby go spowodować do przerwania poszukiwań. Trarieux omawia dalej kroki, jakie sam poczynił u jednego ambasadora, który go zapewnił, że z Dreyfusem nigdy nie miał żadnych stosunków, a nadto oświadczył, że w rękach ajenta B. (Panizzardi) widział pismo ajenta A. (Szwarzkoppen), które stanowczo dowodzi winy Esterhazy'ego. Ambasador ten dalej świadkowi nadmienił, że rząd jego już na rok przed wykryciem wiedział o fałszerstwie Henryego, o czem zresztą także rząd francuski był poinformowany. Trarieux powiada, że nie chce rzucać podejrzenia na lojalność pierwszego sądu wojennego, wątpi jednak o prawdziwości przedłożonych temu sądowi dokumentów. Jeszcze raz zaznacza, że ów ambasador przedstawił mu jako zdrajcę Esterhazego.

Zdaniem świadka trzeba wierzyć zeznaniom Esterhazego, który cały daje prawdziwy obraz zdrajcy. Trarieux odczytuje dokument, z którego się okazuje, że między ajentem B. a jego rządem nie było żadnego pośrednika.

Na zapytanie Labori'ego dodaje świadek, że jest stanowczo przekonany, iż w kampanji dreyfusowskiej pieniądze zagraniczne żadnej nie grały roli.

Na tem zakończyło się przesłuchanie senatora Trarieux.

Po dłuższej naradzie trybunału prezydent ogłosił jednomyślną uchwałę, odrzucającą wnioski Labori'ego, gdyż sąd wojenny jest niekompetentny, aby skłaniać rząd do kroków dyplomatycznych.

Nadto trybunał jednogłośnie uchwalił przesłuchać ponownie Czernuskiego jutro, przy drzwiach zamkiętych.

Na tem dzisiejszą rozprawę zakończono.

Rennes 6 września. Dziś o godz. ½7 rozpoczęła się rozprawa tajna.

Paryż 6 września. Jak dzienniki donoszą, Labori zwrócił się telegraficznie do cesarza Wilhelma i króla Humberta z prośbą w imię ludzkości, aby Szwarzkoppenowi i Panizzardiemu pozwolono albo przybyć do Rennes w roli świadków i złożyć tam zeznania, albo też, aby zarządzono przesłuchanie obydwóch przez komisje sądowe ich państw — dalej z prośbą o dostarczenie wyliczonych w bordereau dokumentów.

Echo de Paris i *Gaulois* zapewniają, że Demange nie chciał przyłączyć się do tego kroku Laboriego. *Figaro* donosi, że Panizzardi doniósł telegraficznie pewnemu lekarzowi w Rennes, iż natychmiast przybędzie, skoro otrzyma pozwolenie.

Czernuski zamieszcza w *Eclair* artykuł, w którym dowodzi, że wystąpił z armii w sposób honorowy.

Paryż 6 września. Wezwania do stawienia się przed sądem wojennym w Rennes, zostaną wysłane do Schwarzkoppena i Panizzardi'ego. Wezwania te będą adresowane do ministra wojny, który je przekaże ministrowi sprawiedliwości, a ten odda je ministrowi spraw zagranicznych, celem zakomunikowania ich ambasadorom w Berlinie i Rzymie. Schwarzkoppen i Panizzardi będą mogli albo swobodnie zjawić się w Rennes, albo przed sędzią swojego państwa złożyć zeznania, które następnie, również drogą dyplomatyczną, przesłane będą do Rennes. W każdym razie wyniknie stąd przewleczenie końca procesu przynajmniej o tydzień.

Paryż 6 września. Jeden z dziennikarzy miał rozmowę z adwokatem Mornardem, aby dowiedzieć się, jakie środki prawne przysługiwałyby Dreyfusowi na wypadek ponownego skazania. Jednym z tych środków byłby rekurs do wojskowego sądu rewizyjnego (*Conseil de revision*), składającego się z siedmiu oficerów pod prezydencją generała dywizji; drugim środkiem byłoby zażalenie nieważności przed trybunałem kasacyjnym.

Jednym z powodów do orzeczenia nieważności mogłoby być przekroczenie kompetencji przez sąd wojenny w Rennes, gdyż sąd ten roztrząsał i dyskutował kwestje, definitywnie rozstrzygnięte przez trybunał kasacyjny, miano wicie autorstwo *bordereau* i rzekome przyznanie się Dreyfusa do winy.

Wreszcie nowa rewizja przed trybunałem kasacyjnym mogłaby być zarządzoną w razie, gdyby się okazał nowy fakt, wskazujący na niewinność oskarżonego, lub skazanie jednego ze świadków za krzywoprzysięstwo.

Twierdza Chabrol.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż 6 września. Sytuacja w rue Chabrol niezmieniona. Dzisiejsza noc przeszła spokojnie; w ciągu nocy nikogo na dachu nie widziano. Zamiaru atakowania domu zapomocą sikawek zaniechano, ponieważ architekci wyrazili obawę, iż dom, którego budowa nie jest silną, może runąć. Natomiast jest zamiar urządzenia próby, czyby przez dom sąsiedni nie można dostać się do domu, w którym zamknęli się Guerin i towarzysze.

Dżuma.

Z Oporto telegrafują, że zaraza szerzy się coraz bardziej. W sobotę, niedzielę i poniedziałek zaszło znowu kilka (?) wypadków choroby, a jeden śmierci. Bankierzy, fabrykanci i wielcy kupcy zebrali się na naradę nad środkami przeciwko dżumie. Na mityngu uchwalono wezwać rząd, aby tak, jak dotychczas, pozwolił dowozić i wywozić wszelkiego rodzaju towary bez żadnego ograniczenia. Zagrożono, że jeśli rząd do uchwały tej nie zechce się zastosować, wszystkie fabryki i składy zostaną zamknięte. Upór rządu pozbawi w danym razie około 20.000 ludzi środków do życia, a w takim razie grozi niechybnie klęska głodowa, straszniejsza od dżumy. Również i lekarze bezustannie się naradzają.

Według doniesień prywatnych, położenie w Oporto jest groźne. Tłumy przeciągają po mieście, demonstrując przeciwko rządowi. Skonsygnowano wojsko. Spodziewają się ogłoszenia stanu oblężenia. Najświeższy telegram głosi, że pozamykano składy oraz giełdę.

Nordd. Allg. Ztg donosi, że pruski urząd zdrowia wysyła do Oporto i Lizbony profesora dr. Kossela, który ma stwierdzić właściwy stan rzeczy. Pojedzie z nim profesor Frosch z instytutu berlińskiego dla chorób zakaźnych.

W niedzielę zaszedł jeden wypadek dżumy w Aleksandji.

Petersburg 6 września. *Prawit. Wiestnik* ogłasza następujące sprawozdanie komisji dżumowej: Pierwszy wypadek zachorowania we wsi Kołobówka w gub. astrachańskiej, zdarzył się 11 lipca st. st. Od tego czasu zachorowało ogółem 24 osób, z tych 23 zmarło. Ostatni wypadek śmierci zaszedł 12 sierpnia, ostatni wypadek zasłabnięcia 9 sierpnia. Obecnie więc jeszcze tylko jedna osoba pozostaje w leczeniu i ta ma się już lepiej. — Sprawozdanie stwierdza dalej, że choroba została zawleczona, niewiadomo jednakże skąd. Zarządzenia, uczynione przez księcia Oldenburskiego, powiodły się znakomicie i przyczyniły się skutecznie do wytępienia zarazy. Pod przewodnictwem tegoż księcia odbędzie się posiedzenie rady medycznej, przy współudziale także innych rzeczoznawców, celem dokładnego zbadania charakteru choroby.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 6 września. Węgierski prezydent ministrów Koloman Szell konferował wczoraj przez dłuższy czas z hr. Gołuchowskim i hr. Thunem. Szell jutro rano wraca do Budapesztu.

Praga 6 września. *Politik* dowiaduje się z Wiednia, że zmiana w sytuacji wewnętrznej dopełnić się może tylko w parlamencie. Przygotowania po temu już są ukończone. Pewnem jest, iż jeszcze w tym miesiącu wyłoni się propozycja do zwołania wspólnej konferencji, podobnej do konferencji w r. 1897, która przerwaną została przez upadek gabinetu. Rozporządzenia językowe nie stanowią w tym względzie trudności; chodzi tylko o formę, w jakiejby je znieść (?) można.

Wiedeń 6 września. *Vaterland* donosi na podstawie autentycznych informacyj, że zwołanie parlamentu nastąpi dopiero między 22 a 29 października.

Sprawy serbskie.

Berlin 5 września. Korespondent *Ber. Loc. Anz.* zamieszcza w tem piśmie obszerny opis swego posłuchania u ekskróla Milana i króla Aleksandra. Ekskról oświadczył, że o najnowszych wypadkach musi na razie zachować milczenie, jako jeden z interesowanych, zresztą jest on dalekim od wszystkiego, co bezpośrednio nie dotyczy armii. O tej myśli on ciągle i stara się, aby jak najwięcej oficerów odbierało wykształcenie w Austro-Węgrzech i Niemczech.

Co do króla Aleksandra, to korespondent stwierdza, że wszelkie krzywdzące go pogłoski są obrzydłym fałszem. Fizycznie jest król Aleksander wyśmienicie rozwinięty, twarz bardzo sympatyczna, postać elegancka, wojskowa. Król zauważywszy zdziwienie korespondenta rzekł z uśmiechem: „Tak, tak! na przekór moim oszczercom jestem, jak pan widzi, zupełnie zdrów. Raz przed dwoma laty byłem trochę chory i wtedy jeździłem do Karlsbadu. Od tego czasu jestem zdrów“.

Zwracając się na pole polityki, potępił król bardzo ostro postępowanie partji radykalnej, która kompromituje Serbję w obec Europy. Programem jej jest ślepa nienawiść partyjna i... polityczne morderstwo. W ciągu 9 miesięcy było w jednym okręgu tylko ośmnaście morderstw politycznych, spełnionych przez radykałów. Nadużywając władzy oszukiwali lud i mnie; partja ta, która liczy co najwyżej 2000 członków, terroryzowała spokojny i pracowity lud, który z jej zasadami nie ma nic wspólnego. Zgniotłem to stronnictwo, bo przed nami stoją wielkie, piękne pokojowe zadania, celem podniesienia moralnego i materjalnego kraju.

Mam w Bogu nadzieję, że Europa inaczej mówić będzie o Serbji, tej Serbji, której właściwie nie zna“.

Na tem skończyła się polityczna enunciacja króla Aleksandra. Korespondent berlińskiego pisma dodaje zaś od siebie: „Wyszedłem z głębokiem przeświadczeniem, że człowiek, który to mówił, jest nie tylko świadomym celu do którego zdąża, ale, że do tego celu istotnie zdążyć potrafi, gdyż ma dosyć siły i energii a nie mniej i rozumnego zapału po temu“.

Belgrad 6 września. Proces belgradzki, który ma się rozpocząć jutro przybierze znacznie mniejsze rozmiary, aniżeli to z radykalnej strony przedstawiano. Kneżevicz oskarżony będzie tylko o usiłowane morderstwo na osobie adjutanta Lukicza. Znaczną ilość aresztowanych już wypuszczono, a co do Pasicza, Tauszanowicza i pułkownika Nikolicza, to uwolnienie ich nie ulega wątpliwości. Oskarżony o wydanie Kneżeviczowi paszportu prefekt Angylicz, leży ciężko chory i może nie doczeka końca procesu.

Londyn 6 września. Biuro Reutera oświadcza, że bezpodstawnem jest doniesienie jakoby jenerał Buller został upatrzony na komendanta wojsk w Afryce południowej i jakoby miano wysłać nowe pułki do kraju przylądkowego.

Paryż 6 września. U wielu członków komitetów rojalistycznych i antisemickich w Marsylji, Tuluzie i innych miastach prowincjonalnych, przeprowadzono rewizje domowe i zabrano rozmaite pisma.

Wiedeń 6 września. Dziennik Rozp. wojsk. dla obr. kraj. ogłasza, że cesarz zarządził przeniesienie podpułkownika Karola barona Vever, komendanta pierwszego pułku ułan. obr. kraj. w tym samym charakterze do czwartego pułku ułan. obr. kraj.; dalej zamianował podpułkownika Juljusza Iskierskiego z szóstego pułku ułanów obr. kr. komendantem pierwszego pułku ułanów obr. kr. Przeniósł majorów Jakóba Teufla z pierwszego do szóstego p. uł. obr. kr.. Artura Belmaya z czwartego do pierwszego pułku uł. obr. kr., Wiktora Pasta z drugiego do czwartego p. uł. obr. kr. Zamianował majora audytora Edwarda Reinharta ze sądu obr. kr. w Przemyślu kierownikiem sądu obr. kraj. w Czerniowcach, przeniósł pułkownika Adama Dembickiego komendanta 18 p. p. obr. kr. w Przemyślu w tymsamym charakterz do p. p. obr. kr. w Budziejowicach.

Budapeszt 6 września. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu dziś. Powitał go na dworcu komendant korpusu jenerał broni ks. Lobkowitz. Arcyksiążę udał się następnie na manewry czwartego korpusu do Taktony.

Aleksandrja 6 września. Zmarł tu grecko schyzmatycki patrjarcha Sophroniusz w 105 roku życia. W Egipcie odbywają się modły publiczne o wylew Nilu, z powodu ciągłej posuchy.

Wiedeń 6 września. Prognoza tutejszej stacji meteorologicznej na jutro opiewa dla całej Galicji: „Pogodnie, sucho i ciepło“.

Wiedeń 6 września. Śledztwo w sprawie adwokata Schiestla dotychczas wykazało, że on rzeczywiście sprzeniewierzył oddane mu w depozyt pieniądze siostry i innych krewnych. Znaleziono między innymi list Schiestla, w którym tenże przyznaje się, że zaprzepaścił te pieniądze w nieszczęśliwych spekulacjach.

ROZMAITOŚCI.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 7 września b. r. o godzinie 6 wieczorem. Z ważniejszych spraw są na porządku dziennym: Zakupienie od skarbu państwa strażnicy koło Wysokiego Zamku, — sprawa wprowadzenia w życie fundacji dla kandydatów na nauczycieli ludowych, — wybór 12 członków do rady nadzorczej miejskiego muzeum przemysłowego, — sprawa kolei Lwów-Winniki i inne.

Na posiedzeniu tajnem: nominacje komisarzy konceptowych i koncepistów, oraz nadanie posad katechetów w szkołach im. Mickiewicza, św. Anny i św. Antoniego.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Komitet ścisły zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie na onegdajszem posiedzeniu uchwalił urządzić podczas zjazdu wystawę dzienników słowiańskich.

Zamknięcie targowicy. Magistrat m. Lwowa przysłał nam następujące ogłoszenie:

Ze względu na stosunki lokalne, bezpieczeństwo i komunikację publiczną, zamyka magistrat od 5 września 1899 począwszy, aż do odmiennego zarządzenia, względnie odwołania — targi na kapustę i kartofle i tym podobne jarzyny na „targowicy, na placu Strzeleckim“ — a natomiast wyznacza z tymże dniem na sprzedaż tych artykułów, oraz na wozy z tymi produktami nowe stanowisko, a mianowicie plac za „targowicą bydlęcą i rzeźnią miejską“ w dzielnicy III miasta, na granicy Kleparowa i Zamarstynowa.

Z miasta. Pogoda zaczyna się nie na żarty poprawiać. Powietrze ciepłe zapowiada cały szereg dni pięknych. A należy nam się to sprawiedliwie.

Wskutek nieostrożnej jazdy cyklista Jan P. najechał wczoraj po południu na ul. Leona Sapiehy trzyletnie dziecię zarobnika Biłokura, które upadłszy na ziemię silnie się potłukło. Stacja ratunkowa opatrzyła dziecię.

Wczoraj popołudniu z przecznicy między ulicą św. Mikołaja a Ścieżkową, wywożono po rozmokłej od deszczu ziemi pełną furę ziemi, czy gliny, wozem, zaprzęgniętym w jednego konia. Woźnica, widząc, że koń z trudnością ciągnie po grząskim gruncie, zachęcał go batem, tak, że biedne zwierzę, ślizgając się, padało na kolana, nim wreszcie wydostało się na bruk.

Na szkodę prof. dra Ziembickiego, kucharz jego Bolesław Lemoński, prócz garderoby, o czem wczoraj donieśliśmy — zabrał również bardzo wiele kosztowności. Mimo poszukiwań Lemańskiego dotychczas nie znaleziono. Zabrał on, między innymi, miniaturowy krzyż legji honorowej, wysadzany brylantami, dwie szpinki złote kształtu rzymskich czwórek, wysadzane brylantami i perłami, szpilkę z perłą, szpilkę złotą, przedstawiającą pszczółkę, wysadzaną perłami, dwie srebrne papierośnice, nader cenną zapalniczkę srebrną z cyfrą „F“ z podkową w djamentach i inne cenne rzeczy. Szkodę w przybliżeniu oceniają na 1000 zł.

Z kroniki sądowej. Niezwykły wypadek skazania na areszt domowy zdarzył się w tych dniach w Wiedniu. Żona czeladnika fryzjerskiego stanęła w sądzie, oskarżona o kradzież pary bucików dziecinnych ze sklepu. Ze łzami w oczach objaśniła sędziemu, iż mają siedmioro dzieci, na których utrzymanie zapracować bardzo ciężko. Najmłodsze chodziło bez bucików, a matka nie posiadała więcej niż 75 ct. Sklepowa żądała drożej, a nieszczęśliwa kobieta takiemu uległa rozdrażnieniu, że wzięła buciki i na ulicy dopiero uprzytomniła sobie, iż popełniła kradzież. — Uwzględniając okoliczności i stwierdzony fakt, iż oskarżona dotychczas prowadziła życie bez zarzutu, sędzia Daum skazał ją na 48 godzin aresztu domowego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 6 września. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 374·50, Akcje węg. Zakł. kred. 389·25, Akcje Anglobanku 151·50, Akcje Unionbanku 309·—, Akcje Laenderbanku 240·—, Akcje Bankvereinu 274·—, Akcje Bodencredit 459·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 347·75, Akcje kolei południowej 73·⅝, Akcje tramwajowe 457·—, Akcje kol. Elbethal 255·25, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 288·40, Akcje Rima Muranji 342·75, Akcje pragskiego Tow. żel. 1425·—, Akcje fabryki broni 214·80, Akcje tureckie tytoniowe 139·50, Oblig. węg. indem. 93·60, Renta majowa 100·15, Austr. renta koronowa 100·35, Węg. renta koronowa 95·50, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 93·50, 4% listy Banku kraj. 97·50, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·50, 4½% listy Banku hipot. 100·—, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97·10, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 95·60, 4% Pożyczki m. Lwowa 92·80, Losy tureckie 60·60, Marki 58·90. Ruble 127·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 września 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. R. ks. Puzynina z Czarnołoziec. Z. z hr. Łosiów Skwarczyńska z Sądowej Wiszni. S. Długoszewski z Królestwa Pol. Z. Jasiński z Warszawy. W. Struszkiewicz z Wiednia. K. dyrektor Voss z Bielska. E. Rylski z matką z Uhrynowa. Dr. L. Zipser z Kołomyi. H. Rohland z Królestwa Pol. A. Bnresz z Wiednia. M. Sztankoczy z Budapesztu. E. Kleczyńska z Bełzca. St. Dolański z Baranowa.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Lewandowski z Reklinieo. M. hr. Fredro z Wybranówki. O. Sala z Wysocka. J. Grunwald z Dusanowa. M. Frachet z Doliny. S. Małecki z Zarubiniec. M. Wasilewska z Siemuszowa. E. Münter z Dubieńca. J. Majer z Wiednia. D. Nebenzahl z Sanoka. M. Olszańska z Podwołoczysk. T. Gawiciński z Romanowa. C. Perger z Wiednia. W. Potocki z Rukomyszy. B. Twardowski z Ukrainy. C. Alzner ze Żółkwi. Dr. Pajączkowski z Kołomyi.

(45)

Jerzy Ohnet.

O KOBIETĘ.

(Ciąg dalszy).

— Ah! Pan de Tragomer, jeżeli się nie mylę? — zapytała.

Podała mu rękę, a on ją uścisnął. Następnie zaczęła z niewzruszonym spokojem i czystym, jasnym głosem:

— Od chwili tego wieczoru, gdyśmy się widzieli po raz pierwszy, odbyliśmy oboje wielkie podróże.

— Podczas których pani święciłaś nowe ciągle tryumfy — odparł Tragomer.

— A pan nowe odkrycia. Czy panu szczęście sprzyjało?

To dwuznaczne zdanie było wypowiedziane tak zdecydowanie szyderczo, że Tragomer zadrżał. Jak wielką musiała być jej pewność siebie, że w ten sposób i w takich warunkach mogła jeszcze z niego szydzić! Następnie pomyślał, iż chce go może nastraszyć i rzekł:

— Sama pani to osądzisz, jeżeli naturalnie będziesz miała ochotę posłuchać mego opowiadania.

— Możesz pan być pewnym, że mi to sprawi przyjemność.

Skinęła głową i w towarzystwie miss Maud do fortepianu siadła. Sorège zajął miejsce przy kominku i zdawał się pozostawać w oczekiwaniu uczty artystycznej — nie spuszczał jej jednak z oka ani na chwilę.

W salonie panowała uroczysta cisza. Akompanjator rozpoczął przygrywkę, a aby to urąganie, jakie przed chwilą okazała Tragomerowi, uczynić jeszcze dobitniejszem, zaczęła Jenny Hawkins śpiewać „Ave Marja" z „Otella", które młody człowiek słyszał onego wieczoru w teatrze w San Francisco.

Czarująco pięknie wyrażała przestrach i prośby Desdemony, jej jasny i czysty głos nabrał jeszcze więcej giętkości i siły.

Pomruk zadowolenia dał się słyszeć dokoła, po chwili goście mr. Harveya obdarzyli śpiewaczkę burzą oklasków — nawet cowboye dali się porwać ogólnemu zachwytowi i uniesieniu, piękność głosu i wyrazistość deklamacji wywarła na nich olbrzymie wrażenie; stali nieruchomi w rogu salonu i nie myśleli wcale udać się do palarni, dokąd przed chwilą zamierzali się ulotnić.

Fortepian odezwał się znowu, a Jenny Havkins, porywająco piękna w swej białej szacie, powiodła wzrokiem po słuchaczach, których oczarowała tak swą pięknością, jak swym głosem i talentem.

Teraz śpiewała tę pełną skarg i bolu pieśń Violetty, w której nieszczęśliwa kobieta czuje zbliżającego się anioła śmierci. Wzruszająco śpiewała te słowa, w których ta żegna się z życiem, szczęściem i miłością.

Nagle, podczas gdy Jenny Hawkins kończyła pieśń i z bolesnym naciskiem wyrzucała z piersi ostatnie nuty akordów końcowych, śmiertelna bladość pokryła jej twarz, wyciągnęła rękę przed siebie ze zgrozą, głos zamarł jej na ustach skrzywionych i oparta o fortepian, jakby chroniąc się przed upadkiem, stała nieruchoma i przerażona.

W drzwiach, w portjerze stał młody człowiek, a Jenny Hawkins poznała w nim Jakóba de Fréneuse, który blady, wychudły czynił na na niej wrażenie upiora.

Słuchacze, którzy na chwilę zdumieli się wyglądem i zachowaniem się śpiewaczki, wybuchnęli zaraz prawdziwym zachwytem, przypisywali przejęciu się rolą to, co było mimowolnem następstwem zgrozy.

Wnet zbliżyła się do niej miss Harvey, ujęła ją za ręce i rzekła z współczuciem:

— Co pani jest? Pani słaba?

— O nie, nie, — jąkała śpiewaczka — zupełnie nic...

Wzrokiem pełnym przerażenia pokazała młodej Amerykance stojącego nieruchomo we drzwiach i patrzącego ponuro przed siebie przybysza.

Ten uśmiechał się teraz; był pewny swej potęgi i nie patrzył już na miss Jenny Hawkins; oczy jego były zwrócone na inną ponurą twarz, której wykrzywione rysy spostrzegł z gorzką radością.

Sorège stał wyprostowany i pytał się sam siebie, czy przypadkiem nie stracił zmysłów, czy też może stał się jaki cud i ten, którego on żywcem pogrzebał, wyszedł z grobu. Sorège poszedł również za wzrokiem miss Hawkins i zobaczył strasznego gościa.

Przesunął ręką po czole i cofnął się o krok, jakby chciał uciekać; ale nagle spostrzegł, iż Tragomer i Marenval patrzą na niego badawczo. Miał jeszcze na tyle siły, aby pomyśleć:

— Jestem zgubiony, ale przy odrobinie odwagi może będę mógł uniknąć niebezpieczeństwa. Co mi mogą zrobić? A ja im mogę wszystko!

Teraz przybysz powitał Tragomera skinieniem głowy. Wicehrabia poszedł natychmiast do niego, a potem obydwaj przechodząc przez salon, zaczęli się zbliżać do fortepianu.

Tutaj stała Jenny Hawkins i miss Maud Ale do kogo zbliżał się przybysz tak pewnym krokiem? Czy do miss Harvey, odgrywającej rolę gospodyni domu, aby ją powitać, czy też do śpiewaczki, aby ją zgubić?

Gdy Jenny spostrzegła zbliżających się ku niej, z piersi jej wydobył się lekki jęk. Zdawało jej się, że serce jej bić przestało, a światło oczu zagasło. Nie widziała nic więcej, a oczu jej dochodził tylko głuchy szmer. Niewyraźnie słyszała, jak Tragomer mówił:

— Miss Maud, pozwoli pani, że przedstawię jej mego przyjaciela, sir Herberta Carltona.

Po tych słowach doznała Jenny Hawkins uczucia ulgi i pewien błysk nadziei przyprowadził ją do przytomności. Zaczęła myśleć i zastanawiać się. Czy może uniosła ją tylko wyobraźnia? Dlaczego ten młody człowiek, który się mianował sir Herbertem Carltonem, miał być Jakóbem de Fréneuse? Czyż między tymi dwoma nie mogło istnieć jakieś nadzwyczajne i straszne podobieństwo? O mało nie umarła z przerażenia, a jednak nie odważyła się spojrzeć na nowoprzybyłego, którego czuła o dwa kroki od siebie. Oczy jej szukały Sorège'a, a ku swemu przerażeniu zauważyła, że i on stracił przytomność i drżał, jak ona sama.

W przestraszonym wyrazie jego twarzy czytała grożące niebezpieczeństwo. I on sądził także, że pomimo zastosowanych wszystkich środków ostrożności, pomimo wszelkich dokładnie obmyślanych planów, pomimo wszystkich spełnionych zbrodni, ofiara umknęła ze swego więzienia. Nie przypuszczał, aby rzekomy ów Herbert Carlton mógł być kimś innym, a nie Jakóbem de Fréneuse.

Brak zdecydowania, czy nawet narażając się na pewną zgubę, ma spojrzeć na Jakóba, przyprawiał ją o dotkliwy, prawie fizyczny ból, — a tak pragnęła przeczytać coś, co się kryło na dnie jego serca, odgadnąć jego prawdziwe myśli.

Podniosła oczy i spojrzała...

O dwa kroki od niej, jeszcze bledszy wskutek wzruszenia stał Jakób de Fréneuse obok poważnego i badawczo przyglądającego się jej Tragomera.

Tak, to był on, czytała to w jego wzroku który znała tak doskonale, w poruszeniach jego ust, które niegdyś tak bardzo kochała, poznała to po perfumach, których używał zwykle i które teraz poznała po zapachu.

Zadrżała na całem ciele; teraz była pewną swego, z poddaniem zaczęła oczekiwać wyroku śmierci na siebie. Teraz już nie mogła się opierać, teraz zaczęła działać siła wyższa, a po tak długich, uporczywych walkach, po tylu ucieczkach, po takim strachu, teraz jak ścigana i upadająca ze znużenia zwierzyna, która czuje, że jest zgubiona i pada bez jęku, nastawiała piersi pod cios śmiertelny.

Teraz nagle zadźwięczał głos Jakóba: złudzenie znikło, już było niemożliwem.

— Jestem podwójnie wdzięczny panu de Tragomer: wyświadczył mi przysługę, przedstawiając mnie pani, miss Harvey i zrobił mi przyjemność, że mogłem usłyszeć śpiew tak wielkiej artystki, jaką pani jesteś, miss Hawkins.

— Czy pan bawisz w Londynie, sir Herbercie? — zapytała miss Maud.

— Tak jest, od tygodnia. Jestem ubogim obywatelem z prowincji i przybywam z dalekiego kraju, gdzie zmuszony nieszczęśliwemi okolicznościami, musiałem przebywać. Byłem sam, opuszczony i nieszczęśliwy; prawdziwi przyjaciele przypomnieli sobie mię jednak i wybawili mnie z pustyni. Dlatego też możesz pani wyobrazić sobie moją radość i wdzięczność, jaką dla nich odczuwam, miss Harvey.

Głos jego był tak smutny, tak miękki i łagodny, że Jenny Hawkins zadrżała z bolu. Nie miała jednak czasu oddawać się długo wzruszeniu.

Z śmiałością, która nie cofa się przed niczem, zbliżył się do nich Sorège i przystąpił do ataku. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·3 *	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 2·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† / 8·55§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Redakter: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.